

04

kwiecień 2011
nr 155, rok XIV
ISSN 1505-2184
cena 2,50 zł
www.sw.gov.pl

penitencjarne Forum



Kwiecień 2011 r.**OKŁADKA:** fot. Piotr Kochański**WYCHOWAWCA – temat miesiąca**

- 3 Zawodowi naprawiacze
- 4 Ballada wychowawcza
- 8 Jeden dzień z życia wychowawcy
- 9 Seroczyński

KRAJ

- 10 Docieramy system
- 11 Zdrowy awans
- 12 Dymek pod specjalnym nadzorem
- 20 Maranatha
- 22 To jest nasze powołanie
- 23 Mniej stresu na zamku?
- 24 Co piąty funkcjonariusz chce odejść
- 30 Zapłacili za obiad w celi

PREZENTACJE – OISW Lublin

- 14 Biała XXI wieku
- 14 Na wschodnich rubieżach
- 15 Po program do Zamościa
- 15 Szczęśliwa trzynastka
- 16 Lubelskie ewidencją (też) stoi
- 18 Przeludnienie – NIE
- 18 Poezjo, daj mam skrzydła
- 19 Recydywiści muszą mieć zajęcie
- 19 Najnowocześniejsze więzienie
Wschodniej Europy

RECENZJE

- 13 Słowa zza krat

HISTORIA

- 26 Apel Pamięci Więzienników ofiar zbrodni
katyńskiej
- 27 Świetne powieści wybitnych pisarzy
- 32 Pomnik dziejów w środku Polski

AKTUALNOŚCI

- 28 Pamięci „Żołnierzy wyklętych”
- 28 Za zasługi dla ochrony praw człowieka
- 28 VII Ogólnopolska Konferencja Penitencjarna
- 28 Wolni od nałogów
- 29 Zmiana warty
- 29 Przebijmy szklany sufit
- 29 Razem przeciw powodzi

SPORT

- 31 Sportowa integracja
- 31 Tenisista na medal
- 31 Turniej mundurowych



fot. Piotr Kochański

3-9 Wychowawca – temat miesiąca

fot. archiwum

28 Prezentacje – OISW Lublin

fot. Piotr Kochański

26 Apel Pamięci Więzienników ofiar zbrodni katyńskiej

*Niechaj święta Wielkiej Nocy
będą dla Was czasem odrodzenia,
radości i nowo obudzonej nadziei
— wszystkim więziennikom
i przyjaciółom Służby
życzy redakcja*

Zawodowi naprawiacze

To na nich spoczywa większa część najtrudniejszej pracy z więźniem. Wychowawcy rozpoznają nastroje, pomagają dostosować się do warunków życia w izolacji, organizują czas wolny. Dzięki nim można zaplanować działania zwiększające szansę osadzonych na powrót do społeczeństwa.

Na stanowiskach wychowawców pracuje 2071 osób, w tym 458 kobiet. W zdecydowanej większości są to funkcjonariusze (2037 osoby), pracowników cywilnych jest 34. – Gdy spojrzymy na kwalifikacje zawodowe, to wśród wychowawców prawie wszyscy mają wyższe wykształcenie. Tylko 1 proc. (22 osoby) legitymuje się wykształceniem średnim – informuje kpt. Teresa Staszewska z Biura Kadr i Szkolenia CZSW. Wykształcenie wyższe humanistyczne ma 98 proc. osób, 2 proc. – techniczne. Spośród humanistów najliczniej reprezentowane są absolwenci studiów pedagogicznych (69 proc.), prawniczych (4 proc.), socjologicznych (2,7 proc.) i psychologicznych (1,5 proc.).

Nie tylko wychowuje

Zadania wychowawcy zostały ujęte w przepisach. Przede wszystkim w zarządzeniu nr 2/04 dyrektora generalnego SW z 24 lutego 2004 r. oraz rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych (Dz. U. 03.151.1469). Oprócz wychowawców pracujących na oddziałach są też tacy, którzy zajmują się wyłącznie pracą kulturalno-oświatową, sportem, biblioteką, pomocą postpenitencjarną, często łącząc po kilka tych dziedzin.

Do obowiązków wychowawców „oddziałowych” mających grupy wychowawcze należą oddziaływania penitencjarne polegające przede wszystkim na prowadzeniu programów resocjalizacji i readaptacji społecznej. W ich zakres wchodzi przygotowanie indywidualnych programów oddziaływania (IPO) wobec podopiecznego, zachęcanie go do aktywności kulturalnej, sportowej i tej związanej z adaptacją do społeczeństwa. Wychowawca inspiruje kontakty z rodziną i bliskimi, pomaga wypracować społecznie akceptowane i skuteczne sposoby rozwiązywania konfliktów i realizacji zamierzeń. Do tego dochodzi codzienny trud związany z prowadzeniem dokumentacji, kontrolą korespondencji, wnioskowaniem o nagrody i kary, co często zajmuje zbyt dużo czasu, jaki można by wykorzystać na osobiste kontakty z podopiecznym. A także gaszenie konfliktów, rozwiązywanie problemów, zapobieganie negatywnym przejawom podkultury więziennej.

Oprócz wymienionych obowiązków każdy z wychowawców ma także inne, które wyznacza mu dyrektor jednostki po rozpoznaniu potrzeb danego zakładu.

Branżowcy w mniejszości

W zarządzeniu nr 2/04 wyszczególnione są obowiązki wychowawców odpowiedzialnych za takie zadania, jak: działalność kulturalno-oświatowa, sportowa, związana z funkcjonowaniem biblioteki oraz pomoc postpenitencjarna.

Do obowiązków wychowawcy ds. kulturalno-oświatowych należy m.in. organizacja imprez zespołowych, wspieranie i inspirowanie indywidualnej aktywności kulturalnej skazanych, dobór form i treści zajęć, utrzymywanie kontaktów z pozawieziennymi instytucjami zajmującymi się kulturą i oświatą. Wychowawca ds. sportu organizuje i nadzoruje zajęcia sportowe, utrzymuje kontakty z zewnętrznymi instytucjami zajmującymi się działalnością sportowo-rekreacyjną. Ma w swej pieczy także sprzęt i obiekty sportowe. „Bibliotekarz” – wychowawca zajmujący się biblioteką, organizuje i nadzoruje jej pracę, troszczy się o dobór i zakupy książ-

zek, prenumeratę prasy, popularyzuje czytelnictwo, współdziała z bibliotekami zewnętrznymi.

Wychowawca ds. pomocy postpenitencjarnej zajmuje się organizacją udzielania świadczeń (materialnych i niematerialnych), których celem jest wspomaganie skazanych w zachowaniu lub uzyskaniu umiejętności społecznej readaptacji po opuszczeniu zakładu karnego. Rozpoznaje potrzeby więźniów w tym zakresie, opracowuje indywidualne plany pomocy, inspirowanie do aktywności, doradza jak uzyskać wsparcie właściwych instytucji i organizacji.

Każdy z wychowawców – branżowców ma jednocześnie obowiązek zapobiegania negatywnym przejawom podkultury więziennej, kształtowania odpowiedniej atmosfery wychowawczej a także prowadzenia sprawozdań. Wychowawców zajmujących się jedynie swoimi dziedzinami (z wyłączeniem działań postpenitencjarnych) jest jednak niewielu – 197 osób. Większość (119) ma przypisane dwie lub trzy z wymienionych dziedzin. We wszystkich jednostkach SW tylko działalnością k. o. (bez posiadania pod opieką grupy wychowawczej) zajmują się 22 osoby, sportem – 37 osób, bibliotekami – 19. Osób mających w swoich obowiązkach wyłącznie zaangażowanie w pomoc postpenitencjarną jest 90. Dodatkowo 42 wychowawców łączy te obowiązki z pracą k. o., sportem i opieką nad biblioteką (dane na koniec 2010 r.).

Programy naprawcze

W ramach pracy resocjalizacyjnej wychowawcy realizują różne programy. – Dotyczą one m.in. przeciwdziałania postawom prokryminalnym, uzależnieniom, agresji, propagowania ekologii, integracji rodzin, kształtowania umiejętności społecznych i poznawczych – wyjaśnia kpt. Agnieszka Bochniewicz z Biura Penitencjarnego CZSW. – W 2010 r. zrealizowano 2606 programów readaptacyjnych. Ukończyły je 104 103 osoby, niektóre uczestniczyły w kilku projektach. Najczęściej realizowane zagadnienia to przeciwdziałanie uzależnieniom (16,4 proc.), aktywizacja zawodowa (14,9 proc.), kulturalno-oświatowe (12,6 proc.). Najmniej dotyczy ekologii (2,8 proc.) i integracji rodzin (3 proc.).

W pracy wychowawczej ważnym elementem są działania służące readaptacji społecznej podejmowane wspólnie z podmiotami zewnętrznymi. Realizuje się je na podstawie specjalnych porozumień. Zasady współpracy zostały sprecyzowane w rozporządzeniu prezydenta Rady Ministrów z 1 grudnia 2003 r. w sprawie szczegółowego zakresu i trybu uczestnictwa podmiotów w wykonywaniu kar, środków karnych, zabezpieczających i zapobiegawczych, a także społecznej kontroli nad ich wykonywaniem (Dz. U. 03.211.2051). W 2010 r. działania na rzecz readaptacji osób pozbawionych wolności prowadzono na podstawie 1607 porozumień pomiędzy dyrekcjami jednostek penitencjarnych a instytucjami i organizacjami pozawieziennymi. Programy te są w większości realizowane na terenie jednostek penitencjarnych (20 proc. poza nimi). Zdecydowaną większość prowadzono bezkosztowo, a pozostałe z funduszu pomocy postpenitencjarnej, budżetu SW, funduszy unijnych i innych źródeł.

Praca wychowawcy to czarna robota. W budownictwie takie prace nazywa się robotami zanikającymi. Kabel biegnący pod ziemią oznacza, że ktoś musiał wykopać rów, położyć kabel i potem zasypać wykop. Samego kopania nie widać – jest efekt. Pracy wkładanej codziennie przez wychowawców także nie widać. Ale są efekty. To właśnie ich wysiłek w głównej mierze decyduje o tym, czy opuszczający zakład karny do niego nie wróci.

Grzegorz Korwin-Szymanowski
zdjęcie **Piotr Kochański**

Ballada wychowawcza

Cotygodniowa odprawa personelu oddziału penitencjarnego B w Zakładzie Karnym w Rzeszowie jest krótka. Omówienia wymaga tylko kwestia zwolnienia miejsc na tzw. przejściówkach i ewentualny remont jednej z cel. Drobne sprawy są załatwiane na bieżąco.

W każdym oddziale mieszkalnym już dzisiaj byłam i wiem, co się dzieje – mówi szef oddziału Jerzy Bassa, wicedyrektor jednostki. Pilne sprawy zostały załatwione z rana. – Były prośby o wpisanie do karty widzeń nowych osób, o połączenie widzeń, o zgodę na sprzęt RTV w celi, w sprawie talonów odzieżowych – wylicza.

Scenariusz na każdy dzień

Jeden z osadzonych od dłuższego czasu absorbuje uwagę wychowawców, bo jakaś przemożna siła zmusza go do pozostawania w centrum zainteresowania. Ostatnio stwierdził na przykład z przekonaniem, że Modlitwa Pańska powinna mieć jednak zupełnie inne zakończenie... – Tego rodzaju trudnych przypadków nie wypychamy, jeśli nie jest to konieczne, na tutejszą „eskę” (oddział dla osób z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzeniem umysłowym – red.) – podkreśla wicedyrektor.

Podczas narady mówi się też o tym, że na oddziale siódmym i trzecim nie ma już wolnych miejsc, ale możliwe są jeszcze dwie przerzutki, czyli przemieszczenia osadzonych, by uzyskać trochę miejsca. W najbliższych dniach w oddziale nie będzie koordynatora penitencjarnego. Jego zadania na ten czas przejmie koordynator ochronny. Wychowawcy meldują szefowi spokój w oddziałach mieszkalnych. – Nie ma sygnałów, że coś mogłoby się wydarzyć – stwierdza wicedyrektor Bassa.

Tak spokojnie nie było tydzień temu. W ubiegłą niedzielę trzech recydywistów z tej samej celi dokonano samouszkodzeń. Powód korzeniami tkwił w wolności: wszyscy desperaci naraz skonstatowali, że każdego z nich właśnie rzuciła kobieta. Incydent zakończyły kary dyscyplinarne i przeniesienie do innych, bardziej może fartownych cel, gdzie jednocześnie aż tyle nieszczęść osobistych się nie zdarza.

Takie przemieszczenia nie są jednak proste, bo w rzeszowskiej jednostce robi się coraz ciasniej. Nie tylko ze względu na planowane transporty, ale też doprowadzenia policyjne, których nie sposób przewidzieć. – Niedaleko już chyba do ponownego wydawania decyzji o przebywaniu osadzonych w warunkach przełudnienia – mówi Artur Biały, dyrektor jednostki.

– Recydywiści z wieloletnimi wyrokami, jakich mamy w oddziale B, to trudna kategoria, szczególnie, że trafiają do nas coraz częściej po degradacji z systemu półotwartego, a przyjeżdżają z daleka, zazwyczaj z Małopolski i Śląska – mówi wicedyrektor Bassa. – Każdy dzień przynosi coś nowego, bo to jest praca z ludźmi, a oni nigdy nie są do końca przewidywalni.

W oddziale penitencjarnym B, gdzie karę pozbawienia wolności w systemie zamkniętym odbywa ponad 340 recydywistów, służbę pełni ośmiu wychowawców liniowych. Czterech jeszcze nie ma trzech lat stażu. W każdym z trzech oddziałów mieszkalnych praca zorganizowana jest tak, że młodzi wychowawcy pracują w mikrozespołach, których nieformalnymi liderami są koledzy z dużym doświadczeniem. Wszyscy wychowawcy współpracują w oddziale z koordynatorami, którzy mają tu swoje po-

koje. W każdym oddziale jest przynajmniej jedno pomieszczenie dla kadry penitencjarnej, w niektórych udało się wygospodarować dwa. W całej jednostce w każdym oddziale mieszkalnym jeden z wychowawców rozpoczyna służbę dopiero około południa. W ten sposób zapewniana jest ciągłość pracy wychowawców do 19.30, no i przez pierwsze godziny dnia w pokojach jest luźniej. Podobnie jest w pozostałych dwóch oddziałach – A i C.

Dłuższe rozmowy po południu

W trzecim oddziale mieszkalnym u wicedyrektora Bassy pełni dziś służbę troje wychowawców. Łukasz Lasota i Tadeusz Włodyka pracują pod okiem bardziej doświadczonej koleżanki Barbary Bałuszyńskiej. Najmłodszy Łukasz, który jest absolwentem wychowania fizycznego na Uniwersytecie Rzeszowskim, a poddyplomowo skończył resocjalizację i socjoterapię, trafił tu dwa lata temu. – Zawsze miałem takie zainteresowania, to męski zawód jak strażak i policjant – podkreśla na wstępie. Ale swoje pierwsze dni za murami wspomina jako niepokojące. – Już same bariery architektoniczne, kraty z początku trochę szokowały. Do tego trzeba się przyzwyczaić – mówi. Był już w oddziale półotwartym dla pracujących recydywistów, a teraz od dwóch miesięcy „na zamku”. Od kilku dni jest w służbie stałej.



Barbara Bałuszyńska, Tadeusz Włodyka

Każdy z wychowawców ma swoją grupę wychowawczą, ale zgodnie twierdzą, że jest to jedynie podział formalny. Czują się odpowiedzialni za wszystkich osadzonych. – Cęła przejściowa, która przydzielona jest jednemu z nas, wymusza sporo pracy, związanej z wprowadzaniem danych do systemu Noe. NET. Z jednej strony ułatwia robotę, bo dobrze się z niego korzysta, ale z drugiej, jego obsługa pochłania sporo czasu, choć działa sprawnie, nie tak, jak jeszcze w ubiegłym roku – mówi Barbara Bałuszyńska, funkcjonariuszka z ponad dziesięcioletnim stażem w jednostce.

– Nie zajmujemy się sprawami kwatermistrzowskimi, nie biegamy już do administracji z każdym papierkiem, bo nasz szef jest na miejscu – mówi Tadeusz Włodyka. – Nie nosimy też listów, ale musimy je ocenzurować. Dziś rano przeczytałem 22. I to uważnie, bo czasami jedno niewinne zdanie może wiele powiedzieć o tym, co siedzi w głowie osadzonego. Nikt tu nie lubi siedzieć w papierach, ale jest ich do sporządzenia sporo. – Z samego rana przyszło osiem opinii do napisania, wszystko sprawy terminowe – podkreśla Barbara. Wyjaśnić trzeba skargę na odmowę przetransportowania bliżej miejsca zamieszkania, choć nikt skarżącego celowo w Rzeszowie nie trzyma z dala od rodziny. Wychowawcy mogą tylko tego rodzaju prośby zaopiniować i na tym ich rola się kończy.

– Najważniejsze w naszej pracy jest dobre osadzenie i dobre rozpoznanie – mówi Barbara Bałuszyńska. – Istotnie pomaga w tym współpraca z dziennym oddziałowym, który stanowi źródło informacji o tym, co dzieje się w celach w ciągu ostatnich kilkunastu godzin – podkreśla. – To pozwala nam wygaszać zarzewia konfliktów i niepokojów w oddziale.

Na dłuższe rozmowy czas znajduje się zazwyczaj w trakcie dyżurów popołudniowych, kiedy pokój wychowawców pustoszeje i telefon dzwoni znacznie rzadziej niż w ciągu dnia.

Wychowawcy z oddziału trzeciego prowadzą koło literackie i filmowe. Zazwyczaj kilka razy w tygodniu więźniowie oglądają filmy, a po projekcji dyskutują. Ostatnio mieli okazję zastanowić się nad kwestią winy i kary, nad tym, jak czuje się ofiara przestępstwa. Systematycznie prowadzona jest edukacja z zakresu klubu pracy. Dużym wzięciem cieszą się książki. Prym wiedzie literatura sensacyjna, podręczniki do nauki języka angielskiego i... książki religijne. W tym tygodniu startuje turniej warcabów.

Wiedzieć jak najwięcej

W oddziale penitencjarnym A z pierwszy raz karaniymi odbywającymi karę w systemie otwartym i półotwartym pracuje doświadczony wychowawca Andrzej Wójciak, socjolog ze sportową żyłką. Ma też doświadczenia z 3,5-letniej pracy w oddziale terapeutycznym dla narkomanów w tej jednostce. Dziś ocenia, że najlepiej pracuje mu się właśnie teraz, lubi bezpośredni kontakt z osadzonymi, których w tym pawilonie spotyka na każdym kroku.

– Prowadzimy rozmowy o problemach rodzinnych, bo wiadomości spoza muru bardzo wpływają na stan ducha skazanych – mówi Andrzej Wójciak. – Także te dotyczące spraw urzędowych np. związanych z zawieszoną na czas odsiadki działalnością gospodarczą. Pomagam w napisaniu prośby, informuję jak się odwołać – wyjaśnia. Osadzeni z cel przejściowych wymagają pomocy i instruktażu

REKLAMA

Gwarantujemy profesjonalną obsługę

Firma VOID Sp. z o.o. istnieje na rynku od 1990 roku. W tym czasie mieliśmy przyjemność współpracować z wieloma klientami na terenie całego kraju. Spośród proponowanych przez nas towarów i usług chcielibyśmy zwrócić Państwa uwagę na oferowane przez naszą firmę kompleksowe realizacje w zakresie ogrodzeń posesji prywatnych, zakładów przemysłowych obiektów specjalnych (zakłady karne, jednostki wojskowe, stacje nadawcze i przekątnikowe).

Charakterystyka wyrobów z drutu ostrzowego Concertina:

Zwoje z drutu ostrzowego Concertina (przestrzenne, płaskie) zbudowane są z drutu ocynkowanego o średnicy 2,5 mm, oraz zacięniętej na całej długości taśmy stalowej o grubości 0,50 mm. Taka budowa drutu ostrzowego znacznie utrudnia jego przecięcie. Całość pokryta jest warstwą ocynku. Zwoje przestrzenne zbudowane są z drutu ostrzowego splecionego spiralnie połączonych ze sobą. Zwoje przestrzenne występują w wymiarach: 450 mm, 730 mm i 980 mm. Zwoje płaskie wykonane są w postaci pojedynczej spirali połączonych ze sobą. Doskonale nadają się do instalacji na istniejącym już ogrodzeniu zarówno metalowym jak i murowanym. Zwoje płaskie występują w wymiarach: 500 mm, 700 mm, 900 mm. **OFERUJEMY PRODUKT NAJLEPSZYCH DOSTAWCÓW: COCHRANE STEEL – WIELKA BRYTANIA ORAZ A-1 FENCE PRODUCTS – INDIA**



Przeprowadzone przez naszą firmę realizacje gwarantują Państwu atrakcyjne ceny i profesjonalny montaż. Wszelkie wyceny przeprowadzamy bezpłatnie. Oferujemy szybkie terminy realizacji. Nasi specjaliści są do Państwa dyspozycji.

VOID Sp. z o.o.
ul. Zdrojowa 1, 85-470 Bydgoszcz
tel. 052 370 63 05, tel./fax 052 372 38 77
e-mail: void@void.com.pl, www.void.com.pl



przejrzysta ściana



concertina



ostrza obrotowe



kolce

nawet w najprostszych sprawach – jak napisać list do rodziny czy prośbę do administracji zakładu.

W oddziale z 90 osadzonymi, oprócz Andrzeja Wójciaka pracuje dwoje wychowawców. Jeden z nich właśnie przechodzi szkolenie oficerskie, więc pozostały tandem podzielił się obowiązkami kolegi. – Nie ma „moich” i „twoich” osadzonych, są nasi – zapewnia Paulina Kosturek, starszy wychowawca, pedagog z certyfikatem trenera ART-u. – Nasza praca polega na tym, by wiedzieć jak najwięcej. Tutaj tylko w razie kryzysu każdy odpowiada za swoją grupę, ale gdy osadzony na co dzień puka do drzwi pokoju wychowawców, nikt nie mówi „przyjdź za dwie godziny, bo kolega jest zajęty albo nieobecny”.

Oddział mieszkalny zlokalizowany jest w oddzielnym pawilonie, gdzie jeszcze kilka lat temu przebywały kobiety. Kiedyś wychowawcy bywali proszeni, by w razie potrzeby grzecznościowo doprowadzać osadzonych do budynku administracyjnego, bo brakowało kadry ochronnej. Na ich barkach spoczywał też obowiązek zadbania o dostatek środków czystości w celach. Dziś już takich prośb nie słyszą. Za to obowiązki związane z wymogami dokumentacyjnymi niewiele się zmniejszyły, szczególnie, gdy trzeba prowadzić jednocześnie akta papierowe i aktualizować dane w Noe. NET.

Rytm dnia reguluje praca skazanych, choć w oddziale jest spora rotacja i grupy robocze szybko się wykruszają. Na to nakładają się zawirowania w związku niepewnością przedsiębiorców, co do nowych zasad odpłatności. W rezultacie mniej osadzonych ma zatrudnienie, choć nadal do pracy codziennie wychodzi kilkanaście grup, a dwie świadczą ją odpłatnie w firmach budowlanych. – W najbliższych dniach będziemy podpisywali umowę z nadleśnictwem na udział skazanych w pracach na terenie pobliskich lasów – informuje Andrzej Wójciak.

– Praca na tym oddziale daje satysfakcję – podkreśla Paulina Kosturek, która pracowała z różnymi kategoriami osadzonych, w tym także z kobietami. – Szczególnie dlatego, że skazani mocno angażują się w różne przedsięwzięcia. Na potrzeby naszego „Teatru w kratkę” wszystko przygotowują sami – od scenariusza po kostiumy. Popołudniami, kiedy wrócą z pracy, sporo wychodzimy poza teren jednostki, m.in. do filharmonii, kina, na imprezy i zajęcia sportowe. Na miejscu prowadzone są warsztaty z mikroedukacji antyalkoholowej, dla sprawców przemocy w rodzinie, kursy zawodowe i aktywizacja zawodowa.

Sprawy niecierpiące zwłoki

Z aresztowanymi w oddziale penitencjarnym C pracuje Piotr Rożek, wychowawca z 14-letnim stażem i jego młodszy kolega na początku zawodowej drogi, Aleksander Pączek. Piotra Rożka, z wykształcenia nauczyciela wychowania fizycznego, za więzienne mury przyciągała ciekawość. I tak już zostało. Przez kilkanaście lat w jednostce zdążył przejść przez różne oddziały i zajmować się różnymi kategoriami osadzonych. Nie lubi rozważań, gdzie jest najciężiej. – Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma – mówi. – Jeżeli ktoś chce pracować, to na każdym oddziale obciążenie jest podobne, choć praca się różni – mówi. – Tutaj mamy mniej wychowywania, naszym zadaniem jest przede wszystkim zabezpieczenie toku śledztwa. Jest więcej grup spacerowych, większe wymogi izolacyjne, a co za tym idzie, trudniejszy proces osadzania.

Z oczywistych względów bazuje się tu na pracy indywidualnej z tymczasowo aresztowanym. Kolejki do wychowawcy bywają jednego dnia pięcioosobowe, a innego czeka ponad 20 osób. To nie do przewidzenia. W dodatku często osadzeni zgłaszają się ze sprawami niecierpiącymi zwłoki, bo gonią ich terminy procesowe. Czasami widać, że pod pretekstem spraw urzędowych przychodzą z problemami osobistymi. Wtedy trzeba poświęcić im czas i wysiłek, by dowiedzieć się, co ich naprawdę sprowadza i, w razie potrzeby, pomóc, wyjaśnić, poradzić.

Cele wizytują z młodszym kolegą Aleksandrem Pączkiem dwa razy w tygodniu. Na tyle pozwalają im inne obowiązki. – Tak naprawdę wychowawca



Piotr Rożek

sam sobie układa plan dnia, by zadbać o spokój w celach i zdążyć z papierami. Jak spokój wśród osadzonych, to i w papierach jest dobrze – podsumowuje Piotr Rożek. Przez minione lata podejmował mnóstwo decyzji dotyczących osadzonych i nigdy nie miał z tym kłopotów. Na palcach jednej ręki może policzyć rozstrzygnięcia dotyczące tych, którzy nie sprawdzili się potem w systemie półotwartym.

Wieloletnia praca za murami może jednak nieść nie tylko satysfakcję, ale także powodować zmęczenie, a nawet zniechęcenie. Dopadło ono na pewien czas także Piotra Rożka. – Przez dekadę cieszyłem się, że mnie nie dotyczy tak szeroko ostatnio dyskutowane wypalenie zawodowe – wspomina. – Z roku na rok coraz łatwiej mi się pracowało. Wiedzia-



Aleksander Pączek

tem jak i co robić, jak dobierać składy osobowe cel. W końcu jednak i mnie dopadło zwątpienie. Może wynikało to z tego, że niektórzy osadzeni wracają do mnie. Niekiedy mam wrażenie, że czas się zatrzymał, bo widzę w celach te same twarze. Ostatnio naliczyłem ich pięć. Zdążyli pójść na oddział karny, trzy lata odsiedzieć, wyjść na wolność i wrócić do mnie jako tymczasowo aresztowani. Jest tu teraz osadzony, który półtora roku temu był u mnie jako pierwszy raz karany. Sporo czasu mu wtedy poświęciłem, a tu taki klops...

Ostatnio Piotr Rożek spędził dzień w sądzie w związku z groźbami karalnymi, jakie słyszał pod swoim adresem od osadzonego, który tak zareagował na wystawioną przez wychowawcę opinię. Oliwy do ognia dolał adwokat pozwanego, który powiedział swojemu klientowi, że tak złej opinii dawno nie widział. Skończyło się na kolejnym trzymiesięcznym wyroku i przeniesieniu osadzonego na inny oddział.

Behawioryści z rozsądku

Negatywy pracy za kratami nie zniechęcają będącego jeszcze w służbie przygotowawczej Aleksandra Pączka, który uczy się zawodu pod okiem starszego kolegi. Właśnie wrócił z zajęć sportowych z osadzonymi. Jest po resocjalizacji i czuje się tu – jak z naciskiem podkreśla – na swoim miejscu. – W sytuacjach problematycznych zawsze mogę liczyć na bardziej doświadczonych funkcjonariuszy – mówi. Od samego początku ta praca mu odpowiada. Jest pełen zapału i optymizmu. Przez kilka miesięcy pracował w szkole, gdzie trudno przewidzieć, z czym przyjdzie się zetknąć. Tutaj – jego zdaniem – praca jest łatwiejsza, choć też stresująca. Szczególnie gdy naraz pojawia się kilka niecierpiących zwłoki spraw, trzeba załatwić papiery a aresztowany czeka z niecierpliwością na rozmowę. Praca wychowawcza to niełatwy kawałek chleba.

Podobnie jak jego mentor, Aleksander Pączek zdaje sobie sprawę, że wachlarz kar i nagród, jakie można stosować wobec osadzonych, jest niewielki. Co więcej, osadzeni potrafią traktować wychowawców instrumentalnie i wykazują sporo inwencji na tym polu. W tej sytuacji funkcjonariuszom pozostaje strategia kija i marchewki.

– Przez miesiąc po przyjęciu na oddział osadzonego musi się dobrze sprawować, by miał szansę otrzymać zgodę na posiadanie sprzętu RTV w celi lub na udział w zajęciach na siłowni – mówi Aleksander Pączek. – Postępujemy tak, by w razie konieczności mieć możliwość odebrania przywileju – dodaje starszy wychowawca. – Mamy niewielki arsenał kar i nagród, więc do skutecznego stosowania strategii kija i marchewki konieczne jest dobre rozpoznanie osadzonego. Jeśli tak naprawdę zależy mu przede wszystkim na widzeniach bezdolorowych z rodziną, to ukaranie go pozbawieniem uczestnictwa w zajęciach świetlicowych nie przyniesie oczekiwanego skutku. Chodzi o to, by nasze decyzje nie przypominały strzelania ślepekami.

Na samym początku drogi zawodowej jest Mateusz, odbywający staż absolwencki pod okiem starszego wychowawcy Jacka Paśko. – Teraz trwają formalności związane z przyjęciem go do służby. To bardzo dobra droga, w tym czasie zdążył już się wiele nauczyć. Wie, na czym będzie polegała praca, do której aspiruje – podkreśla starszy wychowawca. Na razie stażysta pomaga w sporządzaniu dokumentacji osadzonych, nosi korespondencję. Asystuje wychowawcy podczas rozmów ze skazanymi. Jego obecność jest istotna, ponieważ Jacek Paśko, wychowawca z ośmioletnim stażem, ma dość liczną i zróżnicowaną grupę osadzonych. Zajmuje się osadzonymi poddawanymi terapii antyuzależnieniowej i więźniami zaliczonymi do tzw. enek. Dzieli swój czas pomiędzy te dwa oddziały mieszkalne. Dla niego najważniejszym zadaniem wychowawcy pracującego z dowolną kategorią osadzonych jest nawiązanie z nimi kontaktu. – To kluczowa forma mojej pracy – podkreśla. – Rozmowa to naturalna potrzeba człowieka. Najwyraźniej widać to na oddziale dla „enek”. Nie wyprowadzają go z równowagi próby manipu-



Jacek Paśko

lacji ze strony osadzonych. Wiadomo, że tak już jest – osadzeni zawsze będą próbować wymusić konkretne, odpowiadające ich oczekiwaniom decyzje wychowawcy. Nie powinno to przesłaniać prawdy o tym, że przychodzą też ze swoimi osobistymi problemami i oczekują zrozumienia, kiedy np. opowiadają, co przeżywa rodzina, kiedy ojciec jest za kratami.

Jacek Paśko jest trenerem ART-u, ale wobec enkowiczów nie może stosować tej metody korekcyjnej w formie przewidzianej przez jej twórców. Kategoria ta jest wykluczona z zajęć grupowych, więc elementy metody wykorzystuje podczas oddziaływań indywidualnych. Rozmowy z enkowiczami prowadzi przez kratę w pokoju przesłuchań, bo gdyby odbywały się w pokoju wychowawcy to – zgodnie z przepisami – musieliby mu asystować dwaj funkcjonariusze działu ochrony. Codziennie odwiedza wszystkie cele. Wczoraj jedna z rozmów dotyczyła zgody na grę playstation. Mimo nalegań, wychowawca zachował się asertywnie, uznając, że jeszcze nie nadszedł na to czas. To prawda, że zachowanie więźnia w ciągu ostatnich dwóch miesięcy się ustabilizowało, ale musi się jeszcze postarać, by mógł liczyć na poparcie próby.

Dzień wcześniej Jacek Paśko sporo czasu przeznaczył na rozmowę z więźniem, który trafił na rzeszowską „enkę” po napaści na innego osadzonego. To człowiek mocno zdemoralizowany, w dziale ochrony pamiętają jeszcze jego matkę, która tu odsiadywała wyroki w oddziale kobiecym. W więzieniu nie sprawia kłopotów, a jego problemem paradoksalnie jest niedaleka perspektywa wyjścia na wolność. Szczególnie niepokoi go, jak zareagują ludzie na ulicy na widok jego wyrażające tatuowaną twarz.

Na takie trudniejsze przypadki wychowawca ma teraz więcej czasu, bo osadzeni już nie zapisują się na rozmowę, bo np. zatkała im się umywalka albo mają inną awarię w celi. Tym zajmuje się kwatermistrz oddziałowy. – Wcześniej, gdy trzeba było przenieść kogoś na terapię na zwykły oddział, też było to na mojej głowie – wspomina. – Musiałem sam szukać mu miejsca. Teraz ten obowiązek spoczywa na koordynatorach.

tekst i zdjęcia
Grażyna Wagiel-Linder

Jeden dzień z życia wychowawcy

Tuż przed ósmą oczekiwanie na codzienny rytuał. Nienagannie ubrani wychowawcy w milczeniu zerkają na zegarki. Ciszę przerywa telefon do oddziałowego pośpiesznie wykonany przez jednego z kolegów.

Słychać pytania: wszystko w porządku? w nocy nic się nie działo? Po uzyskaniu informacji kolega, niczym uczeń, którego nie wyrwano do odpowiedzi, wyraźnie promienieje. Znajduje jeszcze chwilę na rubasznym żart dobrze przyjęty przez koleżanki – wydają się o wiele twardsze niż kobiety, jakie znam „z wolności”. Po chwili ponownie zapada cisza. Przerywa ją kierownik, który z plikiem dokumentów i notatek pojawia się w sali odpraw.

Poranna odprawa

Po zwyczajowym „dzień dobry” czas na meldunki sytuacyjne, tzw. faksy z Polski. Kilka prób samobójczych, napaści na funkcjonariuszy, zgon osadzonego. Standard. Dobrze, że żaden z meldunków nie dotyczy „naszego podwórka”. Kierownik przechodzi do omówienia bieżącej sytuacji w jednostce. Zebrani dowiadują się, że wychowawca dyżurny dokonał kilku przemieszczeń w ramach działań o podłożu prewencyjnym. Zebrani natychmiast identyfikują nazwiska, na gorąco dokonują oceny podjętych decyzji. Każde przeniesienie i tak trzeba będzie wyjaśnić. Po wyznaczeniu innych zadań poranna odprawa się kończy. Pozostaje jeszcze tylko odwiedzić zaprzyjaźniony dział ewidencji i radiowęzeł – pobrać korespondencję, obliczenia kar oraz prasę dla podopiecznych. Objuczony urzędowym inwentarzem wychowawca może teraz udać się do miejsca pełnienia służby. Dzień będzie pracowity, trzeba zastąpić kolegę, którego dzisiaj nie ma. Po pobraniu kluczy – do pracy.

Dwa, a do godziny 11 – trzy oddziały (dopiero wtedy kolega z pawilonu rozpocznie służbę), w każdym po ok. 120 osadzonych. Trudno, nasi wychowawcy są twardzi i kompetentni. Nowo przyjętym funkcjonariuszom do wyobraźni najlepiej przemawia maksyma: „Maszeruj albo gin”.

Walka z czasem

Służbę liniową zaczynam od „własnego” oddziału. Oddziałowy dzieli się swoimi spostrzeżeniami. Każdy wychowawca wie, że dobry oddziałowy to połowa sukcesu. W oddziale mieszkalnym jesteśmy przecież zdani tylko na siebie. Dzień trzeba rozpocząć od rozwiązywania problemów, jakie zaistniały po przyjęciu wieczornego transportu. Skazani w jednej z cel deklarują tzw. konflikt charakterów. Takie sformułowanie każdego wychowawcę napawa zniechęceniem. Po rozpoznaniu sytuacji okazuje się, że „konflikt charakterów” sprowadza się do woli skazanego dotyczącej przeniesienia go do celi, w której przebywa kolega.

Po rozwiązaniu „konfliktu” można wreszcie zabrać ster tę akt zdeponowanych w dyżurce oddziałowego i usiąść w pokoju z napisem „Wychowawca” na drzwiach. Teraz trzeba dokładnie przeanalizować zapisy w aktach, zameldować więźnia w konkretnej celi oraz wprowadzić dane do systemu Noe. NET. Trzeba też ustalić, czy skazany nie przebywał uprzednio w warunkach przeludnienia. Na te czynności mam zaledwie kilka minut. Należy przecież udać się do dwóch pozostałych oddziałów, gdzie wykonuje się podobne czynności. W dalszej kolejności ustaliam z oddziałowymi plan działania. Wizytacja cel (zgodnie z wytycznymi OISW ma zawierać „element nieregularności i zaskoczenia”) musi się odbyć tak, aby nie dezorganizować pracy oddziałowego, który mimo wczesnej godziny jest już wyraźnie „nakręcony”. Nic dziwnego, przecież nieustannie znajduje się między przysłowiowym młotem a kowadłem.

Wizytacje nie przyniosły nic nowego – pytania o sprawy organizacyjne, kilka cel trzeba dyscyplinować. Po sporządzeniu dokumentacji można zabrać się za opinie i prośby. Niektórzy osadzeni biorą dziś udział w czynnościach procesowych, trzeba więc będzie poczekać do ich powrotu. Telefon w pokoju wychowawcy dzwoni nieustannie, odnosi się wrażenie, że wszyscy czegoś chcą. Wychowawca z oddziału przejściowego pyta o wolne miejsca (których nie ma), funkcjonariusz z działu ewidencji prosi o akta cz. „B”, ponieważ skazany zaskarżył decyzję sądu penitencjarnego dotyczącą odmowy udzielenia przerwy w wykonywaniu kary. Ta z pozoru niewinna prośba każdego wychowawcę przysparza o kilka niecenzuralnych słów puszczonech mimochodem. Walka z czasem trwa! Patrząc na opasłe akta recydywisty, które trzeba dokładnie skopiować a oryginał przekazać do działu ewidencji. W służbowym komputerze przeglądam tzw. LWAX (chcę uniknąć kolejnego telefonu) i po uprzednim sprawdzeniu akt dokonuję akceptacji. W tym czasie wypada jeszcze zająć się korespondencją, wypisać kilkanaście druków potwierdzeń przyjęcia korespondencji urzędowej.

30 minut względnego spokoju pozwala „ustawić” plan działania na cały tydzień. Trzeba zaopiniować prośby (dbać o opinie lekarza lub magazynu depozytowego), wniośki o wymierzenie kar dyscyplinarnych itp. W czwartek, jak zwykle, komisja penitencyjna. Pozostaje jeszcze wpisać wszystkie informacje do nieomylnego Noe. NET-u (którego odświeżenie trwa nieznośnie długo). W tym tygodniu przed komisją staje 20 skazanych (tylko z jednego oddziału mieszkalnego). To średnia liczba, bywało gorzej. Korzystając z chwili względnego spokoju „zanurzam się w papierach”. W pewnej chwili oddziałowy przyprowadza młodego człowieka, na wytatuowanej twarzy odczytuję grymas niezadowolenia. Rozpoznaję w nim młodocianego, który wczoraj trafił do jednostki. Na lewym przedramieniu widoczny opatrunek. Przed chwilą dokonał samouszkodzenia poprzez pocięcie przedramienia, deklaruje też połknięcie trzech sprężyn wyciągniętych z łóżka. W bezpośredniej rozmowie przyznaje, że jest przekonany o tym, że wkrótce zostanie przetransportowany do jednostki, której „nie lubi, bo tam ciężko o wokandy”. Demonstracyjnie zrywa opatrunek, na parkiecie pojawia się strużka krwi. Widok ten przypomina o konieczności podjęcia kolejnych działań, sporządzenia ton dokumentacji, uruchomienia procedur.

Sytuacja opanowana

To, co terminowe, znowu trzeba odłożyć na bok, tym bardziej, że za godzinę odbędzie się odprawa z kierownictwem jednostki. Główny temat to spodziewany liczny transport, którego rozmieszczenie może być w kontekście przeludnienia co najmniej problematyczne. Godzinę zajmuje ustalenie planu działania. Przyjęcie i właściwe ulokowanie transportowanych wymaga dokonania dziesiątek przemieszczeń a zbliża się 15. W zakładzie gigantyczny ruch osadzonych, wychowawcy biegną do budynku administracyjnego po przepustki wewnętrzne, rozwiązują trudne sytuacje. Z czysto arytmetycznego punktu widzenia wszystko się zgadza – dziesiątki mniej lub bardziej ważnych kryteriów osadzania, polityka przeciwdziałania podkulturze przestępczej. Plany w każdej chwili może jednak pokrzyżować „czynnik ludzki”, wszak osadzeni to nie worki z ziemniakami. Sytuacja wydaje się opanowana.

Opuszczając mury wychowawcy zastanawiają się jeszcze, czy podejmując (często w ciągu kilku sekund) decyzje, nie popełnili błędów. Czy więzienne życie znów nie napisze scenariusza, który później będzie drobniawo analizowany w zaciśniętych drzwiach kontrolujących. Dopiero teraz uświadamiam sobie, że niemym świadkiem dzisiejszych zmagania jest spoczywająca na dnie służbowej teczki nieknięta kanapka, którą śmiało można nazwać dyżurną.

Mieczysław Pietrzak
zdjęcie **Piotr Kochański**

Seroczyński

Seroczyński – nazwisko znane. O Seroczyńskim, czyli o wychowawcy więziennym. O Rysiu, Ryszardzie, Ryśku. Poecie z Mielęcina. Rudzielcu z Włocławka. Ludzie mówią o nim: Bardzo go szanują. Jest odważny. Rysiek jest facetem, który po prostu chce dać człowiekowi szansę. Nie idzie na łatwiznę.

Swego czasu pisał o nim w „Polityce” Piotr Pytlakowski: „Ryszard Seroczyński łamie tabu, wedle którego o wszystkim, co się dzieje za murami kryminału, ma obowiązywać cisza (...). Rysiek Seroczyński, porucznik służby więziennej z duszą wrażliwą na wiersze, z kryminału prawie nie wychodzi. Ma tu dużo do roboty, bo we włocławskim zakładzie karnym od kilku lat panuje urodzaj na zamkniętych poetów”.

Chcemy tego czy nie – stał się symbolem wychowawcy więziennego. W jak najlepszym wydaniu. Setki wychowawców więziennych chowają się pod jego nazwiskiem i mieszczą się w tym nazwisku. Przepracował prawie ćwierć wieku w więziennictwie. I ciągle jest pan wychowawcą? Wielki szacun, bo ciągle się panu chce...

Seroczyński stworzył imperium. Bartnicka 10, klub literacki, ale zarazem nazwa ulicy. Bartnicka 10, przy której znajduje się zakład karny, gdzie karę odbywają ludzie skazani za ciężkie przestępstwa. Ten klub literacki jest miejscem szczególnym. – Dlaczego na tych ścianach są książki? One pełnią rolę izolacji, zatrzymują wszystkie złe myśli, a tu jesteśmy wśród dobra, nawet jak ktoś przyjdzie tu zły, to jego złość jest neutralizowana od razu – tak o klubie opowiadał kiedyś w telewizji Rysiek. – Spotkania w klubie to jest nie tylko tworzenie, ale także podzielenie się tym, co w sercu – tak z kolei o klubie mówią więźniowie.

Jakie jest Ryśka przesłanie? To nie sekret. Resocjalizacja. Wiara w zmianę, dobro, etykę i tajemnicę, która zakłada prawdopodobieństwo przemiany. Sławek Sikora, były biznesmen (bohater filmu „Dług”), który przesiedział w więzieniach ponad 10 lat i został ułaskawiony w 2005 r. przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, w książce „Mój dług” wymienia z nazwiska tylko jednego funkcjonariusza SW – jest to nazwisko Ryśka. To za jego sprawą Sikora zrozumiał, co znaczy resocjalizacja i zaczął pisać książki.

W programie „Prawo czy pięść” (telewizja Patjo) Rysiek powiedział: Sławek mówił mi zawsze, że ja idę normalną drogą. Moje życie jest stąpaniem po chodniku, który jest w miarę stabilny, natomiast on, kiedy wstaje z łóżka, z tej więziennej pryczy, staje od razu na taśmociągu, który ciągnie go do tyłu. Żeby utrzymać się na pozycji zerowej, czyli ani plusowej, ani minusowej, musi włożyć spory wysiłek, biec do przodu i z pewną prędkością, by w pewnym momencie móc wyrównać się ze mną. Właśnie na tym polega więzienie, że siłą rzeczy ciągnie człowieka do tyłu. Jeżeli nie będziesz nad sobą pracował, to musisz się cofnąć.

Doskonale czując to zadanie, Ryszard motywuje skazanych do twórczości. Sam pisze wiersze, i wie, że są one kolorowymi motylami szarej rzeczywistości. „Kultura powoduje to, że się robi w więzieniu luzniej” – jak mawia Seroczyński. A poetycko ujmuje to w wierszu „Przemiany”:

*Więzienie
Miasto Żłudne
Gdzie zbrodniarz
Staje się bohaterem*

*Więzienie
Miasto Ludne
Naznaczone pychą
Nicością i złych myśli
Nieustannym szmerem*

*Więzienie
Miasto Cudne
Bo tylko tu
Spotkasz herosa
Który jeszcze wczoraj
Był zerem.*

Zjednoczył ludzi, którzy pozostają blisko włocławskiego więzienia. Są to literaci, artyści krzewiący kulturę, również fizyczną... Akcja rowery wykluła się przecież u Rysia w głowie. To on, jako jeden z pierwszych, zakupił dwukołowce dla skazanych, bo przecież takie piękne te włocławskie tereny. – Włocławek leży w dolinie Wisły, górują nad nim wzgórza szpitalskie widoczne z każdego punktu śródmieścia, z mojego balkonu też – skromnie wyjaśnia Rysiek. Pisze wiersz „Włocławek”:

*Kiedy odchodzić przyjdzie czas
Tam skąd powrotem
Nigdy nie ma
Zapragnę spojrzeć ostatni raz
Ze wzgórz szpitalskich
Na Włocławek*

*To miasto co jak drzazga
Bolącą raną w duszy tkwi
Nadziei powrotu do zdrowia
Dawno już nie ma
Pomiędzy miłość nienawiść
Wcisła czas
Tu nawet krzyk jest niemy*

*Kiedy na wzgórze przyjdę
Ostatni raz
Popatrzę wstecz
Na życia kończący się poemat
Tę jedną chwilę dla siebie chcę
Choć tak naprawdę
Już mnie nie ma.*

„Ryszard i nie przyjaciiele”, „10 lat Bartnickiej 10”, „Nemezis”... – klub wydał sporo książek z twórczością skazanych i więziennego wychowawcy. – W każdej kolejnej oprócz „dyżurnych” literatów klubu, pojawiają się nowe nazwiska. Następni twórcy i ich utwory – kolejne kwiaty na więziennym murze – pisze Ryszard we wstępie jednej z książek.

Podjmuje ciągle nowe wyzwania. Skazanych na długie kary więzienia „zabiera” w Polskę, na wyższe uczelnie, konferencje naukowe, gdzie wspólnie obalają mity na temat resocjalizacji. Wraz ze skazanymi prowadzi teatr, jego podopieczni są m.in. autorami filmu „Holocaust to również nasza sprawa”. Oprócz tego, że jest opiekunem Więziennego Klubu Literackiego „Bartnicka 10” czuwa nad wydawaniem redagowanej przez skazanych „Gazety Więziennej”, w której ukazują się wiersze i opowiadania osadzonych oraz wiadomości o życiu za murami więzienia... Seroczyński. Po prostu – człowiek orkiestra.

APJ, zdjęcie Piotr Kochański

Docieramy system

Rok temu zmiany trybu pracy zakładów karnych i aresztów śledczych pozostawały tylko na papierze. Dziś w systemie oddziałów penitencjarnych pracuje 126 jednostek, 31 pozostałych dołączy już w tym kwartale.

Każda z nich stanie się oddziałem penitencjarnym, ale w nieco zmodyfikowanej formie, bo ze względu na niewielką pojemność (poniżej 200 osadzonych) nie ma potrzeby tworzenia pełnej struktury, funkcjonującej od ub. roku w dużych i średnich jednostkach.

W minionym roku, na podstawie instrukcji dyrektora generalnego nr 27 z 2010 r., zakłady i areszty rozpoczęły pracę zgodnie z nowymi zakresami obowiązków dla części funkcjonariuszy. W bezpośrednim kontakcie z osadzonymi w oddziałach pracują już nie tylko penitencjarzyści i ochroniarze. Na stałe pełnią tam służbę kwatermistrze (po jednym w oddziale), na przychodne zaś – m.in. finansisci, ewidencjoniści i zatrudnieniowcy.

Personel oddziałów wzmocnił funkcjonariusze działu ochrony. W dzień zadania ochronne realizuje dodatkowych 460 oddziałowych tzw. dziennych i 363 doprowadzających.

Kwatermistrz z ochronnym okiem

W 241 oddziałach penitencjarnych jest 240 kwatermistrzów. Przeważają wśród nich funkcjonariusze przeniesieni z działu kwatermistrzowskiego (213 osób), ale w 25 oddziałach kwatermistrzami zostali ludzie przeniesieni z działu ochrony. W dwóch przypadkach są to osoby z innych działów. Oznacza to, że w niektórych jednostkach nie skompletowano obsady kadrowej oddziałów zgodnie z instrukcją. Konieczne więc będą działania korygujące.

W zakładach karnych i aresztach śledczych pojawiły się nowe funkcje – kierującego oddziałem penitencjarnym i koordynatora penitencjarnego lub ochronnego. Zmieniły się w związku z tym zakresy obowiązków części funkcjonariuszy działu penitencjarnego i działu ochrony. W trzech czwartych oddziałów ich szefami zostali oficerowie w randze wicedyrektora jednostki. W pozostałych 20 proc. są nimi kierownicy działu penitencjarnego lub ich zastępcy, a w sześciu szefują funkcjonariusze zajmujący kierownicze stanowiska w dziale ochrony. W pojedynczych przypadkach na czele oddziału penitencjarnego stoją: specjalista okręgowy, st. inspektor ds. kadr, szef działu kwatermistrzowskiego, kierownik działu ewidencji, zastępca szefa działu kwatermistrzowskiego, kierownik działu organizacyjno-prawnego i kadr w jednostce.

Zadania koordynatorów ds. ochronnych w większości oddziałów pełnią teraz inspektorzy ochrony (66,4 proc.) i zastępcy szefów działów ochrony w jednostce (20,7 proc.). Na te funkcje awansowało 24 funkcjonariuszy wybranych spośród dowódców zmian, ich zastępców lub oddziałowych, co stoi w sprzeczności z wymogami instrukcji.

Koordynatorzy penitencjarni wywodzą się z kadry kierowniczej pionu penitencjarnego (124 osoby) bądź spośród wychowawców (116 osób). Liczba tych ostatnich, pracujących obecnie z powierzoną grupą wychowawczą, zmniejszyła się w skali kraju o 89 osób. Teraz 78 wychowawców pełni funkcję koordynatorów penitencjarnych. Trzy osoby są koordynatorami ochronnymi, trzy obsługują system Noe. NET, kolejnych trzech funkcjonariuszy zajmuje się obecnie k. o. i sportem, jeden – pomocą postpenitencjarną, a jeden został przesunięty do innego działu.

Koordynator na pierwszej linii

Nie znaczy to jednak, że kadry wychowawczej w oddziałach ubyło. Doświadczeni wychowawcy pełniący rolę koordynatora penitencjarnego pozostali na pierwszej linii. Jak pokazuje dotychczasowa praktyka, ta sytuacja nie pogarsza komfortu pracy wychowawców liniowych, bo nadal mogą liczyć na wsparcie bardziej doświadczonych kolegów (starszych wychowawców i kierowników). Penitencjarzyści o dużej wiedzy i doświadczeniu, jakimi zgodnie z instrukcją powinni być koordynatorzy, mogą objąć swoimi działaniami szczególnie trudnych osadzonych w całym oddziale. W ten sposób ich profesjonalizm będzie efektywniej spożytkowany. Problemy mogą pojawiać się tam, gdzie już wcześniej borykano się z niedoborem kadry wychowawczej w oddziałach mieszkalnych. Nieuzasadniony spadek liczby tzw. wychowawców liniowych ma miejsce w tych jednostkach, gdzie bez zmian pozostawiono zakres obowiązków zastępcy kierownika działu penitencjarnego, który nie pełni funkcji koordynatora ds. penitencjarnych w żadnym oddziale penitencjarnym.

Zmieniały się zakresy obowiązków części funkcjonariuszy, ale nikt nie zyskał ani nie stracił finansowo w związku z podjęciem nowej funkcji. Zarówno szefowie oddziałów penitencjarnych, jak i koordynatorzy są opłacani zgodnie ze zajmowanym obecnie stanowiskiem, ujętym w obowiązującym taryfikatorze. Czynnione będą starania, by pod koniec roku zakończone zostały prace legislacyjne, mające na celu dostosowanie taryfikatora do zmienionych potrzeb.

Nowe rozwiązania organizacyjne uregulowane są na razie aktem niskiego rzędu. Był to zabieg celowy, bo konieczne było wstępne przetestowanie wprowadzanych zmian. Tak też się obecnie dzieje. Z jednej strony kryształizuje się praktyka realizowana w jednostkach zgodnie z instrukcją, a z drugiej funkcjonowanie nowej struktury organizacyjnej to czas zbierania doświadczeń, dyskusji i podejmowania działań korygujących. Wyeliminowane muszą być odnotowane przypadki niewłaściwego podziału zadań pomiędzy kierującymi oddziałem penitencjarnym, koordynatorami i zaangażowanymi we współpracę z personelem oddziałów kierownikami.

Na kanwie instrukcji

W najbliższych miesiącach przygotowany zostanie projekt zmian w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości w sprawie prowadzenia oddziałów penitencjarnych, z uwzględnieniem rozwiązań zawartych w instrukcji w sprawie tworzenia i organizacji oddziałów penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych. Trwają też prace nad modyfikacją zarządzenia dyrektora generalnego w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych, tzw. Dwójki. Być może nie obejdzie się bez drobnych korekt w kkw. W sposób ostateczny trzeba będzie przesądzić o przyszłości działów penitencjarnych w jednostkach. Co do tego, czy praca penitencjarna powinna być realizowana tylko wewnątrz oddziałów, czy też ze wsparciem zespołu zmodyfikowanego w kierunku działalności instruktażowo-szkoleniowej, zdania są podzielone. Można rozważyć takie przeorganizowanie działów penitencjarnych, by stanowiły one komórki nadające ton pracy wychowawczo-terapeutycznej w jednostce. Czas pokaże, który wariant będzie obowiązywał w niedalekiej przyszłości. Warto też zastanowić się, jak zmniejszyć negatywnie postrzegane przez praktyków obciążenia biurokratyczne obowiązujące obecnie personel oddziałów penitencjarnych.

Od początku roku w CZSW w Warszawie pracuje zespół ds. oddziałów penitencjarnych. Jego zadania to m. in.: gromadzenie danych dotyczących prawidłowości wdrożenia oddziałów penitencjarnych w jednostkach zgodnie z obowiązującą instrukcją, prowadzenie instruktażu dla szefów oddziałów penitencjarnych, wypracowywanie rozwiązań usprawniających funkcjonowanie oddziałów, w tym także podejmowanie inicjatyw legislacyjnych.

Powstanie oddziałów penitencjarnych i zebrane dotychczas doświadczenia skłaniają do pytań o kształt pracy penitencjarnej w jednostkach. O to, w jaki sposób najbardziej efektywnie wykorzystywać możliwości płynące z tej struktury, co w niej działa bez zarzutu, a co warto skorygować.

Grażyna Wągiel-Linder

Zdrowy awans

W jednostce, w której pełnię służbę, luty konotuje się pozytywnie. W jednym z największych aresztów śledczych w kraju, luty 2011 r. wspomniany jest szczególnie ciepło nie tylko za sprawą święta naszej formacji. Zapisy zawarte w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 11 lutego 2011 r. w sprawie stanowisk służbowych oraz stopni funkcjonariuszy Służby Więziennej przyprawiły o szybsze bicie serca (oczywiście, w pozytywnym tego słowa znaczeniu) wielu oficerów. Ja również z zadowoleniem przyjąłem informację o wejściu w życie długo oczekiwanych rozwiązań, bo przecież na łamach „Forum Penitencjarne” z kwietnia 2009 r. w artykule „Pożegnanie z awansem” wskazywałem na potrzebę otwarcia drogi awansu dla oficerów liniowych.

Wypaleni zawodowo kapitanowie, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, na powrót stali się rzutcy, pełni nowych pomysłów, energiczni. Na ich twarzach częściej niż kiedykolwiek gościł uśmiech a sprawy finansowo – emerytalne w koleżeńskich dyskusjach przestały być przyczynkiem do fali narzekania. Zamiast tego ożywienie, wyjście z marazmu, rozmowy o możliwościach podniesienia kwalifikacji i realizacji własnych pomysłów. Przede wszystkim jednak zastąpienie ciągle dominującego myślenia w kategoriach zagrożeń orientacją na szansę i kreatywność. Codzienny wysiłek oficerów liniowych wreszcie może zostać uhonorowany i doceniony. Do historii powojennego więziennictwa przechodzi obrazek,

kiedy star(szy) wychowawca z trzydziestoletnim stażem żegna się ze służbą pozostając ciągle (niezależnie od zawodowych dokonań) młodszym oficerem.

Na Służbę Więzienną trzeba dziś patrzeć jak na nowoczesne przedsiębiorstwo. Oczywiście SW nie uczestniczy w systemie gospodarki rynkowej, ale w obliczu wyzwań teraźniejszości musi być formacją sprawną i gotową do elastycznych reakcji na zmieniającą się rzeczywistość. W każdej instytucji najważniejsi są ludzie. To oni stanowią o sile lub słabości danej instytucji, to od nich zależy czy się ona zmienia, czy kostnieje. Służba Więzienna potrzebuje funkcjonariuszy odważnych i ambitnych. Firmy, które opierają się na sztywnej, biurokratycznej, nienaruszalnej strukturze, nie odnoszą sukcesów. Dziś stawia się na innowacyjność, elastyczność i myślenie zadaniowe. Aby zmiany nie miały jedynie charakteru kosmetycznego zabiegu lub nie ograniczały się do różnic semantycznych, nie da się ich przeprowadzić bez wyspecjalizowanego sztabu doświadczonych, ale przede wszystkim dobrze motywowanych fachowców. Naprzeciw takim oczekiwaniom wychodzą zapisy wspomnianego wcześniej rozporządzenia. W systemie motywacyjnym przyczynią się do zatrzymania w naszych szeregach funkcjonariuszy doświadczonych, ale ciągle ambitnych, poszukujących nowych rozwiązań w trudnych służbowych sytuacjach.

Mieczysław Pietrzak

www.asso.strefa.pl



**5 edycja specjalna zdobywania odznaki:
SKOCZEK SPADOCHRONOWY SŁUŻB OCHRONY**

**Dla
funkcjonariuszy
Służby
Więziennej**



**ODWAŻ SIĘ!
100%
ADRENALINY!**

**Szczegółowe informacje
www.skok_sw.republika.pl
Tel. 503146528
mł.chor. Marek Grzegórski**

**Kraków – Nowy Targ
13 – 16 maj 2011**

Dymek

pod specjalnym nadzorem

O nowelizacji tzw. ustawy antynikotynowej i jej konsekwencjach dla więziennictwa mówi Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW w rozmowie z Elżbietą Szlęzak-Kawą



for. Piotr Kochański

15 listopada ub. roku weszła w życie nowelizacja ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych. Jaki wpływ zawarte w niej zmiany będą miały na jednostki organizacyjne więziennictwa?

Będą miały istotny wpływ, i nie tylko na jednostki organizacyjne Służby Więziennej, ale w ogóle na działalność publicznej administracji państwowej. Ustawa wprowadza definicję „palarni”, na nowo określa też miejsca, gdzie w ogóle zabrania się palenia wyrobów tytoniowych. Wskazuje, że są to zakłady opieki zdrowotnej; jednostki organizacyjne systemu oświaty; uczelnie; pomieszczenia zakładów pracy; obiekty kultury i wypoczynku do użytku publicznego; lokale gastronomiczno-rozrywkowe, czyli np. stołówki na terenie jednostek penitencjarnych; środki pasażerskiego transportu publicznego oraz obiekty służące obsłudze podróżnych; przystanki komunikacji publicznej; obiekty sportowe; ogólnodostępne miejsca przeznaczone do zabaw dzieci; oraz inne pomieszczenia dostępne do użytku publicznego. We wszystkich tych wymienionych miejscach obowiązuje absolutny zakaz palenia wyrobów tytoniowych.

Co mamy rozumieć poprzez „inne pomieszczenia dostępne do użytku publicznego”?

No właśnie, o ile z tych wyżej wymienionych 11 punktów 10 jest dookreślonych, czyli takich jak szkoła czy lokal

gastronomiczny, które łatwo można sobie wyobrazić, o tyle w przypadku „innych pomieszczeń...” istnieje dość duży luz interpretacyjny. W mojej ocenie takim pomieszczeniem dostępnym do użytku publicznego będzie np. – przepraszam za trywializm – toaleta. Ale czy będzie nim pomieszczenie pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych, a więc pomieszczenie znajdujące się w budynku urzędowym, poddane jednak jednocześnie systemowi szczególnej ochrony? Myślę, że zdefiniowanie tych pomieszczeń następować będzie w orzeczeniach sądów powszechnych.

Co nowego jeszcze wprowadza ustawa?

Jest nowy przepis, zgodnie z którym właściciel lub zarządzający danym budynkiem może wyłączyć spod zakazu palenia indywidualne pokoje w obiektach służących celom mieszkalnym. Może to zrobić uwzględniając oczywiście potrzebę zachowania miejsc pracy, nauki i służby jako stref wolnych od dymu tytoniowego oraz ochrony przed nim osób niepalących. Dalej w tym przepisie jest mowa, że właściciel może wyznaczyć palarnie albo pokoje, gdzie można palić, czyli w przypadku więziennictwa cele mieszkalne. Ustawa wprowadza także wspomnianą już przeze mnie nową definicję palarni.

A zgodnie z nią palarnia to...

Wyodrębnione konstrukcyjnie od innych pomieszczeń i ciągów komunikacyjnych pomieszczenie odpowiednio oznaczone, służące wyłącznie do palenia wyrobów tytoniowych, zaopatrzone w wywiewną wentylację mechaniczną lub system filtracyjny w taki sposób, żeby dym tytoniowy nie przenikał do innych pomieszczeń.

Tabliczka na drzwiach – papieros z dymkiem – to wskazówka dla tych, którzy palą, a jednocześnie informacja dla innych, że to miejsce nie dla nich.

To pomieszczenie ustawodawca zdefiniował nie tylko po to, żeby ograniczyć się do umieszczenia naklejki „palarnia”, i informacji, że w tym pomieszczeniu wolno palić, ale przede wszystkim dlatego, żeby było ono wyznaczone w sposób uniemożliwiający oddziaływanie dymu na osoby niepalące, z zachowaniem stref wolnych od dymu tytoniowego, które w dodatku nie będzie się mogło znajdować w pobliżu pomieszczeń przeznaczonych do pracy, nauki i służby. Aż tyle warunków naraz musi być spełnionych, żeby zgodnie z ustawą mogła funkcjonować palarnia.

Kto w służbie decyduje o tym, gdzie powstanie takie pomieszczenie czy też inne miejsce, w którym można swobodnie zapalić?

Dyrektor jednostki lub komendant ośrodka. Oni będą mogli wyznaczyć takie miejsce na świeżym powietrzu albo zorganizować palarnię w budynku. Należy jednak przypomnieć, że palarni nie będzie można utworzyć w miejscach zakwaterowania osób przebywających w ośrodkach szkolenia i doskonalenia kadr, w obiektach sportowych oraz tych, w których znajdują się świetlice, sale wykładowe i inne pomieszczenia dydaktyczne. Te strefy będą całkowicie wyłączone z dymu tytoniowego, jak mówi nowa ustawa.

A co wtedy, jeśli nie będzie można spełnić wszystkich wymogów i dyrektor czy komendant nie będzie mógł wyznaczyć pomieszczenia na palarnię?

Wówczas palenie będzie możliwe tylko na zewnątrz obiektu i to wyłącznie w oznaczonym miejscu. Tak to będzie mogło wyglądać w niektórych jednostkach organiza-

cyjnych Służby Więziennej (CSSW, OISW). Jeśli chodzi o zakłady karne typu zamkniętego, półotwartego i otwartego oraz o areszty śledcze, to tam regulacje będą właściwie tożsame z dotychczas istniejącymi.

Czyli znowelizowana ustawa niesie konsekwencje dla funkcjonariuszy i pracowników SW, a w przypadku skazanych niczego nie zmienia?

Rzeczywiście dla palących skazanych nowelizacja tej ustawy nie rodzi takich skutków jak dla palących funkcjonariuszy i pracowników SW. Z jednym wyjątkiem. Zgodnie z projektem rozporządzenia zabrania się używania wyrobów tytoniowych w środkach przewozu osób. W związku z tym w pojazdach transportowych winny być umieszczone w widocznych miejscach odpowiednie oznaczenia słowne i graficzne informujące o zakazie palenia wyrobów tytoniowych. Ten zapis będzie więc wprost oddziaływał na osoby pozbawione wolności.

Dlaczego w SW nie musimy się jeszcze stosować do przepisów nowej ustawy, choć weszła ona w życie 15 listopada 2010 r.?

Za sprawą vacatio legis. Minister Sprawiedliwości określi w drodze rozporządzenia szczegółowe warunki używania wyrobów tytoniowych na terenie podlegających mu obiektów oraz środków przewozu osób, uwzględniając potrzebę zachowania miejsc pracy, nauki i służby jako stref wolnych od dymu tytoniowego oraz ochrony niepalących przed dymem tytoniowym. I dla naszej służby kluczowe znaczenie będzie miało właśnie to jego rozporządzenie, które wejdzie w życie najprawdopodobniej 15 maja br. Używam słowa „najprawdopodobniej”, bo obecnie jeszcze wykorzystujemy wspomniany okres vacatio legis, dzięki któremu dotychczasowe przepisy, wydane na podstawie już nieaktualnych, bo znowelizowanych artykułów, tracą moc, ale mogą jeszcze obowiązywać przez sześć miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy, czyli właśnie do 15 maja br. Ustawodawca dał nam pół roku na dostosowanie się do nowych rozwiązań, dlatego chcemy ten okres maksymalnie wykorzystać.

A więc najpóźniej do 15 maja 2011 r. w SW działamy na starych zasadach dostosowanych do poprzedniej ustawy?

Tak. W tej chwili obowiązuje nas jeszcze rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości wydane na podstawie starej ustawy z 26 listopada 1996 r. w sprawie określenia zasad dopuszczalności palenia wyrobów tytoniowych w obiektach zamkniętych, jemu podległych. Zdefiniowano w nim jako obiekty zamknięte: areszty, zakłady z oddziałami zewnętrznymi, zakłady poprawcze i schroniska dla nieletnich – i tylko tam regulowaliśmy zasady palenia tytoniu. Ogólną zasadą było to, że w zakładach karnych typu zamkniętego i w aresztach śledczych dopuściliśmy możliwość używania tytoniu w celach mieszkalnych, ale w tych wyodrębnionych, i nie wolno było „mieszać” osadzonych palących z niepalącymi. Zgodnie z tym rozporządzeniem można było palić poza wyznaczonymi celami mieszkalnymi, w miejscu i czasie wyznaczonym przez dyrektora zakładu, czyli na przykład na placach spacerowych.

Od drugiej połowy maja...

Zgodnie ze zmianami, nie będziemy już mówić o obiektach zamkniętych, tylko o wszystkich obiektach i środkach przewozu osób podlegających Ministrowi Sprawiedliwości. A więc te regulacje, które dotąd obowiązywały w obiektach zamkniętych, musimy teraz poszerzyć o wszystkie obiekty, o których mowa w znowelizowanej ustawie, czyli na przykład o Centralny Zarząd SW, Okręgowe Inspektoraty, jednostki podstawowe i Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej.

Ustawa antynikotynowa zawiera również przepisy karne, za jej nieprzestrzeganie grozi np. kara grzywny do 500 zł. Ale czy według pana to nie będą jedynie martwe zapisy?

Sądzę, że o stosowaniu tej ustawy będzie decydował przede wszystkim zdrowy rozsądek. Są rzeczy prawem nie objęte, do których warto się jednak zawsze odwoływać. To kultura osobista, pewnego rodzaju wychowanie i szacunek dla drugiego człowieka. Trzeba pamiętać, że adresatami tej ustawy nie są wyłącznie funkcjonariusze naszej służby, tylko ogół obywateli RP, a jej stosowanie niekoniecznie powinno mieć wyraz w korzystaniu z przepisów karnych. Pewne podstawowe reguły powinny bowiem zwyczajnie funkcjonować w życiu, niezależnie od zapisów prawnych określających grzywny.

Przeczytajmy

Takiego wydawnictwa jeszcze nie było. A już na pewno nie na taką skalę. Teksty powstałe za murami po raz pierwszy ujrzały światło dzienne. Starannie dobrane ukazały się w antologii polskiej prasy więziennej „Słowa zza krat”.

Instrukcja obsługi kota, przegląd najnowszych konsol do gier, zasady higieny i przechowywania żywności w celach mieszkalnych, pełne refleksji wiersze, zabawne teksty satyryczne, rady przed spotkaniem z dzieckiem, spory przegląd nazwisk znanych osób odwiedzających więzienia czy wrażenia z rejsu promem, który okazuje się niezapomnianą wyprawą ku wolności – tej tkwiącej w świadomości każdego człowieka. To tylko niektóre z tematów, jakie znajdziemy w książce pod redakcją Moniki Makarewicz-Pleskiewicz i Artura Cyruka.

Zamieszczone w zbiorze teksty zaskakują tematyką i formą. Czasem trudno byłoby odgadnąć, że autorem jest człowiek odbywający karę pozbawienia wolności. Albo inaczej – trudno zrozumieć, jak to się stało, że ktoś o takim stopniu wrażliwości, wyobraźni, polotu trafił do więzienia. Z drugiej strony mamy teksty trochę „szkolne”, „kanciaste”, o dość niekonwencjonalnej stylistyce (dobrze, że nie poprawiono ich na siłę). I jedno i drugie są tak samo ważne. Dla wielu autorów udział w tworzeniu gazetki to nie tylko pierwsze próby literackie, ale też moment refleksji, zastanowienia nad życiem, podzielenia się z innymi swoimi przemyśleniami, marzeniami, pasjami. Często też po raz pierwszy.

– Staramy się, żeby wszystkie teksty zamieszczane w gazetkach pisali osadzeni, chociaż czasem trzeba się posiłkować czymś z zewnątrz – mówi Artur Cyruk, opiekun gazetki „Przystanek” ukazującej się w okręgu białostockim SW. I wyjaśnia, że pomysł zebrania więziennych wydawnictw w jedną całość powstał podczas przeglądów prasy więziennej PenPress, które są okazją do corocznych spotkań opiekunów gazetek z całej Polski. Zajmujący się tym w jednostkach wychowawcy biorą na siebie większość pracy związanej z redagowaniem, składem i drukiem czasopism. Teraz doszło do tego jeszcze jedno solidnie wykonane zadanie – pokazanie gazetek światu poza kratami. Ich odbiór ułatwia przejrzysta forma książki podzielonej na rozdziały, z których każdy jest przeglądem tytułów w jednostkach poszczególnych okręgów.

MN

zdjęcie Piotr Kochański

Biała XXI wieku

Położenie Białej Podlaskiej przy europejskiej trasie komunikacyjnej Wschód – Zachód w dużej mierze dyktowało jej rozwój. Paradoksalnie to okres zaborów przyniósł miastu ożywienie gospodarcze. Po zbudowaniu kilku obiektów koszarowych 11 listopada 1898 r. władze carskie oddały do użytku więzienie.

Znacząca rozbudowa obiektu nastąpiła w latach 70. XX w. Zmodernizowane pod koniec XX w. może teraz pomieścić 278 osób. W okręgu lubelskim zakład obejmuje największy terytorialnie obszar i z tego względu nadal brakuje miejsc. Trudną sytuację potęguje spory ruch na trzech przejściach granicznych, bywały już okresy, gdy więzienie stało się swoistą wieżą Babel. Od lat jednostka jest permanentnie przeludniona, ale podejmowane są działania, by temu zaradzić.

Kadra funkcjonariuszy zakładu nie boi się wyzwań. Współtworzy historię miejscowej społeczności, w której zakład karny jest dobrze umocowany i pozytywnie odbierany. Od lat bialski zakład zdecydowanie przekracza średnie wskaźniki w kraju i jeszcze bardziej zdecydowanie przoduje w dziedzinie zatrudnienia skazanych w okręgu lubelskim. W zakładzie realizowany jest wielomodułowy program „Z Prostej na... prostą”. Jego najistotniejszą częścią jest projekt „Asystent osoby niepełnosprawnej i starszej”. Skazani zostają przeszkoleni w tym zawodzie, to efekt kursów organizowanych przez bialski oddział Towarzystwa Chorych na Stwardnienie Rozsiane. W każdej edycji kończy je ok. 20 skazanych, najlepsi są zatrudniani w Ośrodku Pobytu Dziennego Podlaskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego.

Pozostali skazani, którzy ukończyli kurs, realizują programy readaptacji społecznej wykonując prace społeczne i charytatywne na rzecz instytucji: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Żalutyniu, Dom Dziecka w Komarnie, Ośrodek Pomocy Społecznej w Kozuli czy Ośrodek „Misericordia” Caritas w Białej Podlaskiej. Efekty wyuczonych prospołecznych zachowań bywają spontaniczne, a te zmieniają się w trwałe postawy. Od drugiej edycji skazani uczestniczą w zbiórce Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, z własnych środków zakupują indeksy dzieciom w ramach „Akademii przyszłości”, pomagają poszkodowanym w kłeskach żywiołowych. Uwrażliwienie skazanych na krzywdę innych ludzi oraz podwyższenie poziomu empatii to również cele personelu oddziału terapeutycznego. Oddział funkcjonuje od 2004 r. i ma się czym pochwalić.

Ważny sposób oddziaływania na zewnętrzną społeczność to wymiana myśli, która rozwija każdego z nas. Od lat kierownictwo zakładu współdziała ze środowiskiem akademickim uniwersytetów w Warszawie i Lublinie oraz z Państwową Wyższą Szkołą w Białej Podlaskiej. Tu specjalne podziękowania należą się profesorom: Zbigniewowi Lasóckowi, Zdzisławowi Bartokwiczowi, Janowi Świtce, i ks. Marianowi Nowakowi. Efektem współpracy są wspólne konferencje i publikacje na temat osiągnięć współczesnej penitencjarystyki.

Dzięki nietuzinkowym przedsięwzięciom mamy też swój udział w zdobyciu „Kryształowej wagi wymiaru sprawiedliwości” przez polską Służbę Więzienną.

Bogusław Woźnica
zdjęcie **Piotr Kochański**

Na wschodnich rubieżach

Niegdyś więźniowie z Hrubieszowa budowali m.in. magistralę hutniczo-siarkową (Huta Katowice – Krzywy Róg), osiedle mieszkaniowe dla funkcjonariuszy, szkołę podstawową w Strzyżowie, cukrownię w Werbkowicach. Dziś jednostka wspiera placówki oświatowe, szpital i starostwo powiatowe kierując tam więźniów do pracy.

W hrubieszowskiej jednostce dokłada się wszelkich starań, aby zaoferować skazanym jak najszerszą gamę często niekonwencjonalnych oddziaływań wychowawczych. Pod opieką wychowawcy skazani wychodzą na zewnątrz – biorą udział w zawodach sportowych, wycieczkach rowerowych, zwiedzają muzea, kościoły i cmentarze, spotykają się z młodzieżą na terenie szkół, przestrzegając przed konsekwencjami łamania prawa. Od ponad 19 lat w zakładzie prężnie działa grupa anonimowych alkoholików „AA” Granica. Na podstawie art. 91 pkt. 3 kkw osadzeni członkowie klubu uczęszczają na mityngi „wolnościowe” w klubie abstynenta „Lumen” w Hrubieszowie. Corocznie także aktywnie włączają się w organizację ogólnopolskiego raciborskiego rajdu grup trzeźwościowych pod hasłem „Wybierz aktywność zamiast nałogu”. W ramach programu „Skazani na futbol” od 2002 r. osadzeni uczestniczą w zajęciach i rozgrywkach w sekcji piłki nożnej MKS Unia Hrubieszów, gdzie stanowią ważny element drużyny uczestniczącej w rozgrywkach na szczeblu okręgu. W ramach tego programu przeprowadzono I mistrzostwa okręgu osadzonych w piłce nożnej i siatkowej.

Pierwsi na rowerach

Od dziesięciu lat realizujemy (chyba jako pierwsi w Polsce penitencjarnej) jest program edukacyjny „Poznaj Hrubieszów i jego okolice”, którego celem jest zapoznanie z historią miasta, walorami przyrodniczo-krajoobrazowy-

mi tej ciekawej krainy. W ramach programu w okresie wiosenno-jesiennym skazani pod nadzorem wychowawcy systematycznie biorą udział w rowerowych wycieczkach po hrubieszowszczyźnie wspólnie z członkami działającego na terenie miasta klubu miłośników turystyki rowerowej „Hrubieszów na rowerach”. Z inicjatywy księdza prawosławnego Jana Kota rusza akcja sprzątania cmentarzy prawosławnych w ramach programu „Walka ludzi z przemocą, to walka ludzi z zapomnieniem”. Ciekawy program „Każdy rzeźbić może” pozwala skazanym realizować swoje zamiłowania artystyczne i wykonywać prace z dziedziny rękodzieła, m.in. odlewy gipsowe, rzeźby w drewnie, prace malarskie itd.

Prozdrowotnie

Propagujemy wśród kadry politykę prozdrowotną i otwartą na kontakt z ludźmi. Bierzemy czynny udział w życiu sportowym okręgu. Służbę pełni u nas mistrz Polski Funkcjonariuszy Służby Więziennej z 1996 r. oraz niepokonany od wielu lat mistrz okręgu lubelskiego funkcjonariusz Służby Więziennej w wieloboju strzeleckim starszy sierżant sztabowy Ernest Pirogowicz a także mistrz okręgu lubelskiego w latach 2004 – 2006 w marszobiegu terenowym oraz triathlonie młodszy chorąży Grzegorz Jaworski.

Coś nowego

Od marca wydajemy miesięcznik „Droga ku wolności” redagowany przez osadzonych z inicjatywy i pod nadzorem wychowawcy ds. kulturalno-oświatowych kpt. Mariana Bieleckiego. Pierwszy egzemplarz już dotarł do skazanych. Czytają w nim m.in. o odbywaniu kary w systemie dozoru elektronicznego. Chcemy być profesjonalni. Jeszcze bardziej.

MK
zdjęcie **Piotr Kochański**

Szeroko otwarte drzwi zamojskiej jednostki penitencjarnej tworzą klimat do współpracy w zakresie właściwego przygotowania skazanych do opuszczenia na stałe miejsca czasowego przebywania. Niezbędne informacje dotyczące spraw rodzinnych, socjalno-bytowych i prawnych skazani otrzymują w ramach porad prawnych świadczonych przez Stowarzyszenie „Czajnia” – Biuro Informacji Obywatelskiej z Tomaszowa Lubelskiego. Zamojski Inkubator Ekonomii Społecznej realizuje projekt „Twoja szansa na lepsze jutro”, mający zminimalizować dyskryminację i nierówność na rynku pracy.

Do programów realizowanych w Zamościu należą: „Człowiek ma dar kochania, lecz także dar cierpienia”, który ma na celu głównie profilaktykę przemocy w rodzinie, „Mówimy... Słuchamy” redukuje deficyty istniejące w sferze kontaktów społecznych i komunikacji. I wreszcie program „Pomóż sobie”. W jego ramach przedstawiciele Kuratorskiej Służby Sądowej, Miejskiego Centrum Pomocy Rodzinie, Urzędu Pracy, Ośrodka Pomocy Społecznej, Schroniska dla Bezdomnych, a także konsultanci Biura Informacji Obywatelskiej przy KUL w Tomaszowie Lubelskim edukują skazanych w zakresie przysługujących im praw oraz możliwości zwracania się o wsparcie do powołanych do tego instytucji, co przyczynia się do ich pełniejszej społecznej readaptacji. Ale to nie wszystkie

instytucje, które chętnie współpracują z zamojską jednostką. Szczególnie korzystną dla organizacji kulturalno-oświatowej jest współpraca z: Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3, kryptą pływalnią, ogrodem zoologicznym, Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, Muzeum Zamojskim, Muzeum Arsenali, Biurem Wystaw Artystycznych. Zajęcia te nie tylko kształtują osobowość i cechy charakteru, ale uczą prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie. Biorąc pod uwagę ich działania wychowawcze, widać jak wpływają na atmosferę w jednostce. Zajęcia w znacznym stopniu eliminują podziały. Możliwość udziału w kolejnych projektach, zarówno dla uczestników podkultury przestępczej jak i osób do niej nieprzynależących, jest ważniejsza niż wzajemne konflikty. Osadzeni zdają sobie sprawę z tego, że możliwość uczestniczenia w nich jest dla nich szansą i drogą do wolności.

Kierowanie skazanych do właściwego programu, określenie potrzeb w zakresie pomocy postpenitencjarnej, doradztwo w sprawach rodzinnych, socjalno-bytowych, prawnych oraz analizowanie przewidywanych trudności readaptacyjnych więźniów po opuszczeniu zakładu karnego to właściwa droga przygotowania skazanego do życia poza murami. Bo przecież kiedyś je opuści.

kk

zdjęcie Piotr Kochański

Po program do Zamościa



Pan wolny? – pyta otwierając drzwi taksówki. Kierowca zaprasza kiwnięciem głowy. – Pod areszt na Południową proszę. Wsiada. Wschodzące słońce świeci w oczy, jest jeszcze zimno, chociaż niedługo wiosna. Jak to dobrze, że dzień już dłuższy, myśli.

Za parę minut poczuje słodki smak w ustach, smak adrenaliny. Nauczyła się już, przez kilka lat, rozpoznawać symptomy stresu tylko po to, aby przestać o nich myśleć w chwili, gdy przyjmie pierwszego pacjenta. Teraz jest czas, czas na kilka głębokich oddechów, na pozytywne myślenie. Niekiedy zastanawia się, dlaczego na pytanie: „co słychać”, zwykle słyszy od oddziałowego: „w oddziale spokój”. A gdy z uśmiechem precyzuje: „co słychać u ciebie panie oddziałowy?” – widzi tylko niby-uśmiech. Jakby zagubienie, zaskoczenie.

Może przeczytać w oficjalnych notatkach do pism sporządzanych na potrzeby inspektoratu: „W wyniku przeprowadzenia inwestycji w Areszcie Śledczym w Lublinie w 2010 r. utworzono z sześciu cel oddziału X 28-osobowy oddział XIII, który jest oddziałem dla osadzonych stwarzających poważne zagrożenie społeczne, albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu, wymagających osadzenia w wyznaczonym oddziale lub celi, w warunkach zapewniających wzmoczoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwa zakładu. Wszystkie cele oddziału są w pełni monitorowane. Na wyposażenie zakupiono nowy sprzęt kwaterunkowy”.

Nowy sprzęt kwaterunkowy, nowe środki ochronne, nowe środki przymusu bezpośredniego, nowe taryfikatory, nowi osadzeni. Oddziałowy nie podaje ręki – nowe rękawice przeciwprzecięciowe.

Ale także nowe nadzieje i oczekiwania przełożonych, świeże podejście, no i wreszcie nowa psycholog na oddziale dla „enek” – to ma znaczenie. Oddziałowy w ciągu dnia na „trzynastym” nigdy nie pozostaje sam, ma obok siebie funkcjonariusza na stanowisku dozoru i obsługującego elektroniczny system zabezpieczenia oddziału oraz drugiego oddziałowego w porze dziennej. Cała ta grupa jest wyczulona na najdrobniejsze sygnały niepokoju osadzonych, czujna, spokojna,

pozbawiona nadmiernego niepokoju. Dopiero jak zdejmą kaski ochronne, jest czas na rozmowę, chwilę oddechu, wymianę spostrzeżeń, sugestii, chwilę dla niej bezcenną. „Pani psycholog chce rozmawiać? To bardzo dobrze, to ważne, już od rana pan coś dziwnie się zachowuje. Dobrze, że pani jest.”

Czas na rozmowę z osadzonym. Dwa dożywocia. Ona, krata, kamera... i osadzony, a za drzwiami, po korytarzu przemieszczają się bezszelestnie funkcjonariusze. Po pewnym czasie zabezpieczenia techniczno-ochronne przestają jej przeszkadzać, najważniejsze są oczy, gesty, sylwetka, postawa. Życie w czerwonym uniformie i inne bieżące sprawy. Analiza sytuacji jest dokonywana przez osadzonego w taki sposób, że ona, osoba z wolności, nigdy by nie dokonała takich podsumowań. Dwie godziny mija w mgnieniu oka. W głowie psycholog pozostają kwestie do rozwiązania: Czy socjopata potrafi martwić się o sytuację innych? Dla kogo jest przykładem? Kto stanowi dla niego wzór do naśladowania? Na czym mu zależy, skoro pozostały mu tylko te dwa dożywocia? Może wreszcie będzie można wycofać zakwalifikowanie do osadzonych niebezpiecznych?

Oddział trzynasty usytuowany jest w nowo wybudowanym pawilonie F, oddanym do użytku 8 grudnia 2006 r. Składa się z pięciu oddziałów mieszkalnych, przeznaczony jest dla prawie 400 osadzonych, zarówno skazanych jak i tymczasowo aresztowanych. Jeżeli spogląda się na pawilon F od frontu, oddział trzynasty usytuowany jest po lewej stronie, jak serce człowieka.

– Proszę podejść pod środkowe wejście. – budzi się z zamyślenia i przerywa ciszę w taksówce.

– To pani nie na widzenie? – pyta zdziwiony taksówkarz.

– Nie, do pracy, proszę pana. Płaci, wysiada. Słodki smak w ustach, adrenalina robi swoje. Zanim wejdzie do pomieszczenia, gdzie rozmawia z osadzonymi niebezpiecznymi, zatrząśnie się dziewięć razy oraz czworo drzwi wyposażonych w dodatkowe zabezpieczenia. Razem trzynastą. Na referencie też trzynastka. Na szczęście.

M.S.

zdjęcie Piotr Kochański

Szczęśliwa trzynastka



Lubelskie ewidencją (t

Gospodarza ocenia się po porządku na własnym podwórku. Właśnie w ramach porządkowania, w okręgu lubelskim nastąpiły istotne zmiany w rejonizacji osadzania osób tymczasowo aresztowanych oraz w przeznaczeniu i pojemności jednostek penitencjarnych. A wszystko po to, by usprawnić ich funkcjonowanie.

Zmiany rejonizacji...

Zmieniono rejonizację osadzania tymczasowo aresztowanych w Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej. Do właściwości Zakładu Karnego w Siedlcach (okręg warszawski) przekazano tymczasowo aresztowanych, skazanych i ukaranych przebywających do dyspozycji i potrzeb Sądu Rejonowego w Łukowie oraz Prokuratury Rejonowej w Łukowie. Dotychczasowe osadzanie tych osób w Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej było niezgodne z przepisami określającymi, że tymczasowo aresztowanych osadza się w areszcie śledczym położonym najbliższej siedziby organu dysponującego. Odległość z Łukowa do Siedlec jest niemal dwukrotnie mniejsza niż z Łukowa do Białej Podlaskiej, dlatego taka rejonizacja dla Prokuratury Rejonowej i Sądu Rejonowego w Łukowie nie znajdowała ani prawnego, ani ekonomicznego uzasadnienia.

... i przeznaczenia

W Areszcie Śledczym w Lublinie powołano oddział dla osób zakwalifikowanych jako wymagające osadzenia w wyznaczonym oddziale lub celi aresztu śledczego bądź zakładu karnego typu zamkniętego w warunkach zapewniających wzmożoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwo aresztu lub zakładu (tzw. niebezpiecznych) o pojemności 26 miejsc. Dotychczasowe cele dla „niebezpiecznych” funkcjonujące w Areszcie Śledczym w Krasnymstawie oraz w zakładach karnych w Chełmie, Włodawie i Zamościu zostały przekształcone na cele monitorowane, w których osadza się osoby wymagające wzmożonego nadzoru penitencjarno-ochronnego.

Zakład Karny w Hrubieszowie przekształcono w jednostkę typu półotwartego dla skazanych mężczyzn odbywających karę po raz pierwszy z oddziałem zakładu karnego typu półotwartego dla skazanych młodoletnich. Zmiany te pozwoliły na uzyskanie dodatkowych miejsc dla skazanych, co skutkuje zmniejszeniem liczby transportów skazanych z tych kategorii poza okręg lubelski. Umożliwiło to też odzyskanie dziewięciu etatów zamrożonych w ochronie zewnętrznej jednostki przy pełnym systemie ochrony.

Lubelska perełka

Tego w penitencjarnej Polsce raczej nikt nie robi. Chodzi o systematyczne szkolenia komisji penitencjarnych wszystkich jednostek okręgu. Ale w sposób niekonwencjonalny. Odbywa się to przede wszystkim poprzez spotkania z sędziami penitencjarnymi, a więc osobami sprawującymi nadzór nad wykonywaniem kary, wymianę myśli, pomysłów, tworzenie pola do racjonalizacji wykonywania kary. Efekty? Prawie stuprocentowa skuteczność wniosków dyrektora o udzielenie warunkowego przedterminowego zwolnienia, zaufanie do pracy komisji penitencjarnych opiniujących te wnioski, wspólna polityka penitencjarna dyrektorów i sędziów. I o to chodzi.

Sławomir Reszotnik

Z toporem w herbie

Rok 2003. Podjęto wówczas działania mające na celu znalezienie odpowiedniej lokalizacji. Najkorzystniejszą ofertę złożyły władze samorządowe Opola Lubelskiego. Może również herb miasta (odstraszający topór) miał wpływ na wybór miejsca. W Opolu Lubelskim powstały nowoczesne i funkcjonalne obiekty więzienne. Oficjalne otwarcie nastąpiło 5 października 2009 r., tydzień później rozpoczęło zasiedlanie pawilonów mieszkalnych. Nowy zakład stwarzał możliwość zatrudnienia dla wielu osób, ale jednocześnie stał się źródłem niepokoju wśród nie znających specyfiki funkcjonowania jednostek penitencjarnych mieszkańców. Obawy rozwiewały społeczne inicjatywy administracji umożliwiające wykonywanie przez więźniów prac publicznych na rzecz miasta (m. in. porządkowanie ulic, terenów szkół, cmentarzy i parku miejskiego). Przełomowym momentem sprzyjającym wpisaniu zakładu w koloryt lokalny było lato ub. roku, kiedy funkcjonariusze i skazani włączyli w pracę pomocowe w miejscach dotkniętych powodzią. Wysiłek i zaangażowanie osadzonych zostało zauważone i docenione przez miejscową ludność. Dwaj funkcjonariusze zostali wyróżnieni przez ministra sprawiedliwości odznakami Semper paratus.

Kulturalny areszt współpracujący

Współpraca ze społeczeństwem. Tak w skróci mówić działania lubelskiego aresztu. Razem z Naukowym Twórczym Pedagogów Resocjalizującym organizowano „Wielkanoc mojego życia”. Następnie czytelnicy tzw. artterapii, kształtująca u osadzonych i poprawę relacji rodzinnych. To inicjatywa Komisji Pedagogów Resocjalizujących. Wykonane przez sprzedane na aukcji, a środki przeznaczone na skazanych z rodzinami oraz na paczki świąteczne. Kultury w Lublinie, w szczególności zaś reżyser, pomogło w powstaniu teatru, który można nazwać. W 2010 r. teatr zaprezentował się ze spektaklem „m.in. podczas V edycji Festiwalu Tradycji i Kultury w Lublinie” a także dał przedstawienie w świetlicy Aresztu Śledczego w Lublinie. Korzystała z biblioteki centralnej aresztu przeprowadzono kilka na miarę XXI wieku”. W jego ramach odbyły się zety więziennej „Piąty południk”.

Historia i poezja

Areszt Śledczy w Krasnymstawie powstał w 1912 roku 12 października tegoż roku. Podczas I wojny światowej pełnił funkcję aresztu polowego administrowanego przez wojsko, na podstawie dekretu Naczelnika Państwa w Krasnymstawie więzienie zostało zaliczone do kategorii III kategorii. W pierwszych dniach września 1939 roku doprowadzono grupę ponad 100 groźnych przestępców do więzienia specjalnego na Św. Krzyżu. 17 września 1939 roku naczelnika komisarsza Juliana Kłobukowskiego zabito, a jego ciało opuszczało jego mury. W czasie, gdy trwały ci wydaleni na wolność. Sam naczelnik w trakcie wojny był więziony przez sowieckich żołnierzy i zamordowany. Jego postać upamiętnia tablica na murze. 17 kwietnia 2010 r. w ramach obchodów 70. rocznicy powstania Krasnostawskiej jednostki to kulturalna perełka na polskim podwórku. Od 1994 r. jest organizatorem Konkursów Poezji o Wolność do osób pozbawionych wolności z Polski, a w tym z Ukrainy.

Z potrzeby chwili

Zacząto się w październiku 2005 r. Była to twórczość ku uroczystości otwarcia Oddziału Zewnętrznej myśli podsunął ówczesny dyrektor zamojskiej jednostki. Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW pikiety na dwumiesięczną pracę funkcjonariuszy, zakończoną nym dopełnieniem uroczystości. Ale nie zaprzeczając swojej działalności. Doskonali wykonanie następnych gotowywali na resortową uroczystość w Katedrze. Następnie była oprawa muzyczna uroczystości z okazji zbrodni katyńskiej. Udział w nich na starcie zespołu. Uznane społecznością lokalnej i środowiska Służby powodowały wzrost morale funkcjonariuszy-pomysłodawcy. Z czasem zespół zyskał nazwę „Chórem Puszeki-na”. Następne miesiące i lata zycznych występów z jednego, dwóch w roku do czystości resortowych. W 2011 r. zespół wzbogacił w Warszawie koncertem pieśni patriotycznych z okazji funkcjonariuszy Służby Więziennej i ich

eż) stoi

e (wielkim) można podsu-
Monarem a także z Kotem
cych UMCS w Lublinie zor-
nie był Projekt „Bombka”,
a umiejętności praktyczne
ła Naukowego Twórczych
z więźniów prace zostały
zorganizowanie spotkania
ne dla ich dzieci. Centrum
er Łukasz Witt-Michałow-
uznać za niemal profesjo-
ekstaktem „Rozmowy z ka-
Muzyki Klezmerskiej w Ka-
w ramach Nocy Kultury
ystając m.in. z zasobów bi-
a edycji programu „Bibli-
oywa się redagowanie ga-

906 r., zasiedlanie cel roz-
wojny światowej więzienie
ego przez Austriaków. Na-
wa z 7 lutego 1918 r. kra-
o jednostek karno-śled-
nia 1939 r. do jednostki
stępców z ewakuowanego
a 1939 r. dowodzona przez
oga krasnostawskiego wię-
walki o miasto, przestęp-
kie ewakuacji został aresz-
any wiosną 1940 r. w Ka-
ze aresztu, odsłonięta 16
cy zbrodni katyńskiej. Kra-
nitencjarnej mapie Polski.
Więziennej skierowanych
ostatnich latach również

. potrzeba chwili, w zwią-
nego ZK w Zamościu. Po-
dnostki, obecny Dyrektor
Marian Puszcza. Niespeł-
czyła się udanym muzycz-
estali oni swojej „pionier-
nych utworów, które przy-
Lubelskiej w lutym 2006 r.
w Zamościu, upamiętnia-
te wpisał się już w kalen-
wiadomość godnego repre-
zespołu, umacniane przez
artobliwie został nazywa-
ka zagęściły kalendarz mu-
wielokrotnej oprawy uro-
gacił obchody święta SW
i oprawę mszy św. w in-
rodzin.

Gra w zespole

Pierwszą rzeczą, która bije „po oczach” w bialskim więzieniu, są puchary. To trofea siatkarskie. Twórcą i motorem drużyny jest dyrektor zakładu ppłk Bogusław Woźnica. To on zaszczepił wśród funkcjonariuszy chęć uprawiania tego sportu, organizował wyjazdy na turnieje. Z upływem lat typowo rekreacyjne rozgrywki przeistoczyły się w zorganizowaną drużynę. W sezonie 2001/2002 drużyna pod użyczoną nazwą po raz pierwszy przystąpiła do rozgrywek III ligi. Dwa lata później powstał Klub Sportowy Zakład Karny Biała Podlaska. Do największych sukcesów należy zaliczyć dwukrotne wicemistrzostwo lubelskiej ligi wojewódzkiej seniorów oraz trzykrotny udział w turniejach o awans do drugiej ligi. W ciągu dziewięciu lat drużyna czterokrotnie brała udział w turnieju finałowym o mistrzostwo Polski Służby Więziennej w piłce siatkowej, reprezentując lubelski OISW. W trzech kolejnych edycjach zdobyła wicemistrzostwo Polski SW. Siatkówka więźniaków z Białej Podlaskiej to także letnie zmagania na piasku. Podczas I Mistrzostw Polski Służby Więziennej w Siatkówce Płazowej tytuły mistrza i wicemistrza Polski zdobyły pary z Białej Podlaskiej. Ale jest też drużyna piłki nożnej. W 2006 r. rozpoczęła grę w Bialskiej Lidze Szóstek Piłkarskich, zaczynając od III ligi. Następny sezon przyniósł awans do II ligi. Wiosną 2010 r. nagrodziła pracę drużyny awansem do I ligi. Gra w zespole to również zespół w pracy. To zaufanie, koleżeństwo, zrozumienie, dobra atmosfera.

Nad Bugiem we Włodawie

Pod koniec lat 60. XX w. w krajobrazie nadbużańskiej miejscowości pojawił się nowy obiekt – więzienie. W 1969 r. rozpoczęto prace, a w 1971 mianowano pierwszego naczelnika jednostki. Na szeroką skalę rozwinięto zatrudnienie więźniów. Skazani pracowali w tartaku, przy remontach dróg, wykonywali prace porządkowe na rzecz miasta. Zatrudniani byli też na budowach w innych miejscowościach, np. garbarni w Lubartowie. 1 stycznia 1977 r. przy Zakładzie Karnym we Włodawie powołano Przedsiębiorstwo Obróbki Metali (POMet). Zakład potrzebował wykwalifikowanej siły roboczej, we wrześniu 1979 r. powstała dwuletnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Z nowym rokiem szkolnym 1989/90 utworzono Technikum Mechaniczne. Atmosferę względnego spokoju w zakładzie gwałtownie zakłóciła noc z 12 na 13 grudnia 1981 r. Na podstawie dekretu o stanie wojennym we włodawskiej jednostce powołano ośrodek odosobnienia. Ostatni internowani zostali wytransportowani 26 kwietnia 1982 r. W 1984 r. zakład został załudniony przez skazanych recydywistów i takie przeznaczenie jednostki pozostało do dzisiaj. Lata 90. to okres zmian. Jako Służba staliśmy się bardziej widoczni w lokalnej społeczności a jednostka w miejscowym środowisku zajmuje znaczącą pozycję. Skazani znów pojawili się przy pracach społecznych na rzecz samorządu i instytucji działających na terenie miasta. Współpraca w tym zakresie daje wszystkim satysfakcji i korzyści, w szczególności tych niewymiernych – wychowawczych.

Jednostka po przejściach

Od połowy XIX w. do 1915 r. w murach chełmskiego zakładu karnego funkcjonował rosyjski areszt miejski sądowo-policyjny, a w latach 1915-1918 – austriacki wojskowy areszt połowy. W II Rzeczypospolitej (od 1934 do 1939 r.) służył jako izolacyjny więzienie karno-śledcze. Infrastruktura jednostki ulegała stopniowej rozbudowie. W okresie międzywojennym więzienie prowadziło karne ruchome ośrodki pracy dla skazanych. W czasie okupacji hitlerowskiej pełniło ważną rolę na terenie dystryktu lubelskiego Generalnego Gubernatorstwa – jako areszt niemieckiej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa. W lipcu 1944 r. jednostka w Chełmie jako pierwsza zaczęła służyć nowemu systemowi. Po likwidacji więzienia na Zamku w Lublinie (1954 r.) otrzymała status więzienia centralnego. W marcu 1967 r. roku została przekształcona w zakład karny. ZK w Chełmie jest zakładem typu zamkniętego dla mężczyzn recydywistów z oddziałami: aresztu śledczego, zakładu karnego typu półotwartego oraz oddziałem terapeutycznym dla skazanych recydywistów z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo. Jednostka jest przeznaczona dla skazanych chorych na cukrzycę insulino-zależną.

W szczerym polu

Historia hrubieszowskiego więzienia zaczyna się w szczerym polu, które przypadło do gustu naczelnikowi Centralnego Więzienia w Lublinie. 6 lipca 1967 r. do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Hrubieszowie wpłynęła prośba o przekazanie ugorów „pod budowę urządzeń zakładu karnego”. Władze zadośćuczyniły prośbie naczelnika. Nieodpłatnie i na czas nieokreślony przekazano Służbie Więziennej „teren państwowy niezabudowany”. 31 lipca 1968 r. utworzono Zakład Karny w Hrubieszowie. Po 13 grudnia 1981 r. więzienie wytypowano do przyjmowania skazanych za naruszenie dekretu o stanie wojennym. Przez jednostkę przewinęło się ok. 150 „więźniów stanu”. W pamięci funkcjonariuszy wryły się też wydarzenia z jesieni 1989 r. Więźniowie opanowali pawilony mieszkalne i wyszli na dachy. Żądali złagodzenia rygorów odbywania kary i amnestii dla więźniów kryminalnych. Skutkiem było m.in. natychmiastowe odwołanie kierownictwa jednostki. Z osadzonymi pertraktowała grupa polityków. Funkcjonariuszy nie dopuszczono do rokowań, które zasługują na miano kuriozalnych, także z powodu podejmowanych decyzji (kiedy np. skazani stwierdzili, że ujadające nocą psy służbowe przeszkadzają im spać, komisja postanowiła zdjąć je z pasów). Napięcie trwało do ogłoszenia amnestii w 1989 r., która (wbrew zapewnieniom polityków) nie objęła recydywistów. Skazani ponownie opanowali oddziały, ale równie szybko ugięli się na widok trzech setek funkcjonariuszy szykujących się do szturm. Bunt zgasił.

oprac. kk

Przeludnienie – NIE

Zakład Karny w Chełmie jest zakładem typu zamkniętego dla mężczyzn recydywistów z oddziałami aresztu śledczego dla mężczyzn, zakładu karnego typu półotwartego oraz oddziałem terapeutycznym dla skazanych recydywistów z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonymi umysłowo. Takie zgromadzenie grup osadzonych wymaga indywidualnego podejścia w pracy penitencjarnej, wymuszając na funkcjonariuszach doskonałą znajomość przepisów i swojego rodzaju specjalizację na swoich odcinkach służby. W zakładzie jest obecnie 165 cel. W większości są to pomieszczenia cztero- i pięcioosobowe. Ale jest też kilka cel jednoosobowych i kilka większych w najstarszym pawilonie, w tym 11-osobowa.

Docelowa pojemność jednostki została niedawno określona na 710 miejsc. Największe przeludnienie występowało w latach 2007-2008, kiedy przebywało najwięcej – 912 osadzonych, a zaludnienie utrzymywało się w granicach 130 proc. Teraz sytuacja wygląda dużo lepiej, zaludnienie zakładu wynosi 99-101 proc. Problem miała rozwiązać budowa nowego pawilonu mieszkalnego, w którym planowano 162 miejsca. Wykonano już nawet projekty, jednak ze względu na kryzys finansowy inwestycję wstrzymano. Zainteresowanie medialne tą sprawą w Chełmie było bardzo duże. W mieście gdzie istnieje duże bezrobocie jest mało zakładów tworzących nowe miejsca pracy. Planowana rozbudowa jednostki była nadzieją dla wielu mieszkańców miasta na znalezienie pracy.

Otwartość w zamknięciu

Mimo że Zakład Karny w Chełmie jest jednostką typu zamkniętego, stara się prowadzić jak najszersze oddziaływania penitencjarne w porozumieniu z podmiotami, o których mo-

wa w art. 38 kkw. Efekt to 13 porozumień z różnymi instytucjami, stowarzyszeniami i organizacjami. Jednostka jako jedyna w okręgu lubelskim realizuje cztery projekty systemowe EFS Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. W ich ramach realizujemy kursy dla skazanych w tak poszukiwanych na rynku pracy kierunkach, jak: ogrodnik terenów zielonych, monter stolarki otworowej, glazurnik-posadzkarz, technolog robót wykończeniowych w budownictwie, fryzjer, hydraulik. O procesie otwarcia jednostki na świat zewnętrzny świadczą również dziesiątki wizyt uczniów chełmskich liceów, studentów lubelskich uczelni (KUL-u, UMCS-u), praktykantów. To element kontroli społecznej, która jest niezbędna. Dobry wizerunek stworzony u młodych ludzi to kapitał nie do przecenienia.

Na zewnątrz

Bardzo owocnie układa się współpraca z lokalnymi mediami: „Super Tydzień Chełmski” oraz „Nowy Tydzień Chełmski” to nasi współpracownicy w zakresie polityki informacyjnej. To również współpraca z lokalnym radiem „Bon Ton”, gdzie emitowane są audycje dotyczące istotnych spraw więziennictwa w powiązaniu z funkcjonowaniem chełmskiego więzienia. Artykuły i audycje zmieniały nasze medialne oblicze, czyniąc je bardziej otwartym na społeczne potrzeby. Telewizje TVP Lublin oraz TVN emitowały materiał o skazanych, którym udało się wyrwać z zakłętą kręgą recydywy. Była to także forma promocji oddziaływań penitencjarnych, które pomimo wielu ograniczeń są potencjalnie możliwe do zrealizowania w polskiej rzeczywistości więziennej. Ważne informacje z życia jednostki dokumentowane są także na bieżąco na stronie internetowej zakładu.

Dariusz Kucharski
zdjęcie **Piotr Kochański**

Poezjo daj nam skrzydła

Areszt Śledczy w Krasnymstawie od siedemnastu lat jest organizatorem Konkursu Poezji Więziennej skierowanego do osadzonych z jednostek penitencjarnych Polski i Ukrainy. Pomysł zorganizowania konkursu zrodził się w roku 1994 a jego autorem był ówczesny wychowawca Artur Nowosad – obecnie zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim.

Celem konkursu jest wzbudzanie wśród osadzonych aktywności, rozwój zainteresowań, inspirowanie do twórczego myślenia oraz oddziaływanie wychowawcze poprzez sztukę. Tematyka nadsyłanych prac jest zróżnicowana, poczynając od osobistych refleksji na temat wiary, przemijania, tęsknoty, skończywszy na szarym życiu więziennym. Konkurs wpisał się już na trwałe w kalendarz imprez kulturalnych polskiego więziennictwa. Zgodnie z tradycją we wrześniu odbywa się uroczyste rozstrzygnięcie konkursu.

Wieloletnią tradycją jest również wydawanie niskonakładowych tomików poezji więziennej zawierających nagrodzone i wyróżnione prace, ostatnio są to wydawnictwa dwujęzyczne. O popularności konkursu wśród osób pozbawionych wolności świadczy duża liczba nadsyłanych prac, których od początku wpłynęło ponad trzy tysiące. Każdy z uczestników otrzymuje imienne podziękowanie za udział w konkursie. Do osób, których prace zostały nagrodzone lub wyróżnione organizatorzy przesyłają nagrody książkowe oraz pamiątkowe dy-

plomy. Nie sposób jest pominąć osób, które na trwałe wpisały się w historię naszego konkursu, są to regionalni poeci zrzeszeni w lubelskim oddziale Związku Literatów: Jadwiga Demczuk, Jan Henryk Cichosz i Edward Franciszek Cimek. W 2009 roku do grona jurorów dołączył dr Lubomir Puszak, historyk literatury ukraińskiej, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Andrzej David Misiura, poeta, malarz i animator kultury.

Ogromną pomoc w organizacji i popularyzacji konkursu w więzieniach Ukrainy okazał ksiądz Grzegorz Draus – naczelny kapelan katolicki ukraińskiego więziennictwa. W roku 2009 gościem honorowym był Viktor Yatsenko, naczelny kapelan więziennictwa Cerkwi Prawosławnej Ukrainy. Partnerami współdziałającymi z aresztem w realizowaniu konkursu jest Krasnostawski Dom Kultury, Związek Literatów Polskich Oddział w Lublinie, a od 2004 r. także Miejska Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie. W ubiegłym roku do grona organizatorów dołączyła Państwowa Szkoła Muzyczna im. Witolda Lutosławskiego w Krasnymstawie. Dla potrzeb konkursu opracowano logo – rozpoznawalne i kojarzone z naszą jednostką. Obecnie projektowany jest plakat promujący tegoroczną edycję konkursu. W kwietniu trafi do jednostek.

Paweł Pietrzyk
zdjęcie **Piotr Kochański**

Jest tu 507 miejsc dla recydywistów penitencjarnych. A ich czas (tzw. wolny) trzeba zagospodarować. Możliwie najlepiej. Z pożytkiem.

Rzecz pierwsza to programy (nie TV)

„Krokus” to program dla skazanych, którzy prowadzili pojazdy w stanie nietrzeźwości lub w stanie po spożyciu alkoholu, „Sztuka to moje drugie życie” sprzyja przygotowaniu do readaptacji społecznej skazanych, wyodrębnionych ze względu na problem alkoholowy/narkotykowy w szczególności w zakresie kształtowania umiejętności społecznych oraz poznawczych. Natomiast program psychokorekcyjny „Symfonia” skierowany jest do skazanych wykazujących trudności adaptacyjne, o podwyższonym poziomie napięcia i lęku.

Rzecz druga to k.o.

Więźniowie we Włodawie czytają. Korzystają z biblioteki, która liczy 15 418 woluminów. To również aktywni uczestnicy wielu imprez kulturalnych i sportowych organizowanych zarówno na, jak i poza terenem jednostki. To m.in.: Międzynarodowe Poleskie Lato z Folklorem, udział w Biegu Sobiborskim, udział w Festiwalu Trzech Kultur, udział w Finałach Wielkiej Orkiestry Świą-

tecznej Pomocy (osadzeni przekazali na aukcje swoje prace wykonane podczas zajęć w pracowni plastyczno-rzeźbiarskiej). Międzyokręgowy Konkurs Wschodniego Pogranicza „Pisanie Ikon 2010” stale występuje w kalendarzu imprez, również tych o charakterze otwartym. Już trzy edycje, to trzy wystawy na terenie miasta cieszące się dużym zainteresowaniem.

Ale nie zapominamy o ochronie

W drugim półroczu 2010 r. rozpoczęto przygotowania do pełnej zmiany systemu ochrony jednostki. Udało się pozyskać środki na zbudowanie systemu nadzoru wizyjnego obejmującego swym zasięgiem linię ogrodzenia zewnętrznego. Nadzór nad sytuacją w newralgicznych miejscach wokół jednostki przejęło centrum monitoringu. Tak rewolucyjna zmiana w systemie ochrony zgłębia się z powstaniem oddziałów penitencjarnych. Filozofia ochrony jednostki została zupełnie przewartościowana. Zdecydowanie wzrósł nacisk na ochronę wewnętrzną, do której przesunięto część funkcjonariuszy dotychczas pełniących służbę na posterunkach uzbrojonych.

Dariusz Demczuk
zdjęcie **Piotr Kochański**

Recydywiści muszą mieć zajęcie

Wzniesiony w latach 2006-2009 Zakład Karny w Opolu Lubelskim jest najmłodszą jednostką penitencjarną w kraju. Zastosowane rozwiązania techniczne, technologiczne i funkcjonalne lokują go wśród najnowocześniejszych w tej części Europy.

Nie dziwi więc, że od początku wzbudza duże zainteresowanie społeczne, czego efektem są częste wizyty gości z całego kraju, a nawet z Niemiec, Włoch czy Izraela. Krótka historia funkcjonowania pokazuje, że działania młodej załogi (zapewne najmłodszej w Polsce) przynoszą pierwsze, wymierne efekty.

Dominantny prowadzonych oddziaływań to z jednej strony dobre warunki służby i wysoki stopień zabezpieczeń techniczno-ochronnych, a z drugiej trudna do kształtowania populacja (M-1, P-1) i niedoświadczona kadra.

Na czoło oddziaływań wysuwa się nauczanie i terapia dla osób uzależnionych od alkoholu. Do zespołu szkół dla dorosłych, w skład którego wchodzi liceum ogólnokształcące oraz szkoła zawodowa o kierunku malarz-tapeciarz, uczęszcza 45 uczniów. Wyróżnikiem jednostki jest posiadanie sali gimnastycznej, która daje możliwość prowadzenia zajęć rekreacyjno-sportowych dla ogółu skazanych.

W oddziale terapeutycznym (32 miejsca), który rozpoczął pracę w listopadzie 2009 roku, do tej pory terapię ukończyło 136 pacjentów. Oddziaływanie prowadzone są w oparciu o nowatorski program, który znalazł się w gronie sześciu laureatów ogólnopolskiego konkursu organizowanego przez Biuro Penitencjarne.

Kadra penitencjarna opracowała i wdrożyła już kilkanaście programów readaptacji. Do najciekawszych należą: „W stronę trzeźwości”, „Z agresją za pan brat” oraz „Magia świąt łączy ludzi” i „Christmas Art.”. Dwa ostatnie polegają na uczeniu współpracy w grupie poprzez tworzenie ozdób świątecznych. W zakładzie działa klub pracy, klub filmowy, zespół muzyczny „Ściana”. W spotkaniach klubu AA „Wiara” uczestniczy 70 skazanych.

Od początku nawiązano współpracę ze środowiskiem lokalnym. Na rzecz instytucji samorządu świadczy pracę kilkunastu skazanych. Wspólnie z miejską biblioteką publiczną prowadzona jest nieustająca zbiórka książ-

zek dla więziennej biblioteki. Efekt na dzisiaj to 2500 pozyskanych woluminów.

W ramach współpracy z uczelniami (KUL, UMCS, UW) studenci zapoznają się z funkcjonowaniem jednostki i prowadzą badania naukowe, a w zamian pomagają w tworzeniu programów readaptacji i wzbogacają darami księgozbiór biblioteczny.

Funkcjonariusze i skazani nie pozostają obojętni na los innych, potrzebujących, chorych i pokrzywdzonych. Testem na społeczną wrażliwość w obliczu tragedii była pomoc świadczona powodzianom z pobliskich gmin Wilków i Łaziska. Wiosną i latem 2010 roku kilkudziesięciu skazanych i funkcjonariuszy z Opolu Lubelskiego walczyło z żywiołem. Zakład ponosił logistyczny ciężar czasowego skoszarowania skazanych z innych jednostek, których skierowano do usuwania skutków powodzi.

Skazani i funkcjonariusze chętnie wspierają akcje charytatywne, np. lubelskiego Hospicjum Małego Księcia czy Fundacji „1000 Łabędzi”. Ta druga polega na tworzeniu techniką orgiami papierowych łabędzi na aukcje, z których dochód zasila fundusz leczenia dzieci z chorobami nowotworowymi.

Zakład zebrał pierwsze laury w przeglądach twórczości więziennej: I miejsce w kategorii prozy (Bydgoszcz), wyróżnienie dla audycji radiowęzłowej (Koszalin).

W listopadzie 2010 roku powołano dwa oddziały penitencjarne z wyodrębnioną, zadaniowo dobraną kadrami. Załoga bez obaw i przedzeń odnalazła się w nowej strukturze organizacyjnej. Podobnie jak młodzi ochroniarze przydzieleni do okręgowej GISW, która stacjonuje w Opolu.

Wrażliwi, skuteczni i sprawni funkcjonariusze to dewiza załogi. W ślad za nią idą sukcesy sportowe. W 2010 roku drużyna zakładu zajęła I miejsce w okręgowych rozgrywkach w halową piłkę nożną, detronizując wielokrotnych mistrzów z Chełma. Opolanie okazali się najlepszymi w okręgu w zawodach z technik interwencyjnych.

W centrum naszych planów znajduje się szkolenie i doskonalenie zawodowe funkcjonariuszy, którzy są na początku drogi zawodowej.

Artur Nowosad
zdjęcie **Piotr Kochański**

Najnowocześniejsze więzienie Wschodniej Europy



wyznań lub niewierzący (wtedy zamiast na mantrze „maranatha” skupiają się na oddechu lub słowie: „wolność” czy „miłość”). Więźniowie najczęściej medytują z ciekawości lub z nudy. Tak, trzy miesiące temu, swoją przegodę z medytacją zaczynał 24-letni Damian, oskarżony o rozbój. Koledzy z pięcioosobowej celi nr 19 (wszyscy medytujący) na spacerunku zachęcali go do medytacji: – Można się wyciszyć, odnaleźć w sobie człowieczeństwo – argumentowali. Spróbował i potwierdza: – Nie chcę dłużej być chamski, miałem z tym problem, ciężko było mi zjednoczyć się z grupą, ale odkąd medytuję, potrafię tonować swoje zachowanie a dzień szybko mi idzie.

Damian medytuje codziennie rano i wieczorem. Na początku siadał krzyżując nogi po turecku na kocach (własnym i pożyczonym od współwięźnia), pod drzwiami. Rozpraszał go jednak hałas w celi, radio, telewizor. Przeniósł się na łóżko. Aby łatwiej móc się skupić, zakrywał się ręcznikiem, wieszał go na nici, przywiązanej do poręczy „koja”, było ciemniej i nikt mu nie docinał.

Teraz już się nie zasłania. Nie potrzebuje. Medytacja stała się dla niego formą modlitwy. – Nawet łąza czasem polecie – mówi. – Dwa razy łało się ze mnie, pocitem się, jak w chorobie, jakbym wyszedł prosto spod prysznicy. Myślałem, że zemdleję, miałem ucisk w klatce piersiowej. Przyszło mi do głowy, że wychodzą ze mnie demony. Po medytacji poczułem się lekki duchem, na drugi dzień, od samego rana, miałem znakomity humor, radość i spokój w sercu. Myślę, że przeżyłem jakiś rodzaj oczyszczenia, uwolnienie z negatywnych emocji i myśli.

Prosta, ale nie łatwa

„Śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej” – śpiewał Jerzy Stuhr. Medytować też każdy może. Choć nie do końca tak jest. Medytacja jest prosta, ale nie łatwa. Determinacja i dyscyplina są tutaj niezbędne. „Jeżeli chcecie iść za mną, musicie zaprzeczyć się siebie” – czytamy w Biblii i podobnie jest z medytacją.

Maranatha

Medytacja chrześcijańska w więzieniu? Właśnie tak. Pomysł realizuje Urszula Wojciechowska-Budzikur, zastępca dyrektora aresztu w Częstochowie. Tylko w zeszłym roku praktykę taką podjęło ponad 40 więźniów, z tego więcej niż połowa tymczasowo aresztowanych. Chcą wyjść z niewoli własnego umysłu, złości, nienawiści, chęci zemsty, zatrzymać niekończący się ciąg myśli.

Jesteśmy w Wąsoszu Górnym, w oddziale zewnętrznym częstochowskiego aresztu, otoczonym sosnowym lasem. Więźniowie siedzą na krzesłkach w kapticy. Rafał (dwa lata więzienia z art. 280), leader, uderza pałeczką w gong i rozpoczyna medytację w grupie.

Medytujący przybrali odpowiednią pozycję. Kręgosłup wyprostowany, biodra wyżej od kolan, dłonie swobodnie oparte na udach, język dotyka podniebienia, wzrok pod kątem 45 stopni wpatruje się w przestrzeń (kto chce zamyka oczy). Wdech i wydech. A w myślach jedno słowo: ma-ra-na-tha, co w języku aramejskim, którym posługiwał się Chrystus, znaczy „Przyjdź Panie” bądź „Pan przychodzi”.

Ma-ra-na-tha, ma-ra-na-tha, ma-ra-na-tha... mantra wędruje w myślach mężczyzn. Cisza. Kaplica wypełnia się synchronicznym oddechem. Na korytarzu, za drzwiami, słychać jakieś odgłosy, dudnią czyjeś kroki. Ale mężczyźni trwają. Są tu i teraz. Nieobecni dla więziennego życia. Schodzą się w każdy piątek, ok. 17.00.

W celi z mantrą

Medytacja chrześcijańska w więzieniu jest całkowicie dobrowolna, mogą ją praktykować także osoby innych

– Nie jest narcystyczną przyjemnością, lecz dyscypliną duchową – podkreśla Urszula Wojciechowska-Budzikur. Wymaga, aby dwa razy dziennie przez 20-30 minut, najlepiej rano i wieczorem, trwać w ciszy.

W medytacji mierzymy się sami ze sobą. Pryska złudzenie, że człowiek kontroluje umysł. Trudno usiedzieć w miejscu, w bezruchu. – Nasz mózg produkuje siedem myśli na sekundę. Dlatego na Wschodzie umysł porównuje się do drzewa, po którym małpy skaczą jednocześnie z gałęzi na gałąź – tłumaczy pani dyrektor. Przeciwnieństwem tego jest milczenie i bezruch w medytacji. Wyjście poza myślenie i wyobrażenie.

Ludzie często boją się ciszy, tego co mogą w niej usłyszeć i czego dotknąć. Może im się to nie spodobać. Ojciec Laurence Freeman, kierownik Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej (WCCM), na konferencji w Krakowie w 2007 r., opowiadał historię kobiety, która medytując od roku zaczęła odczuwać coraz więcej złości. – Coś ze mną jest nie tak, coraz więcej we mnie niezadowolenia – martwiła się. I kiedy ojciec Freeman zapytał ją o to, jak ta jej złość wyglądała wcześniej, okazało się, że od wielu lat ona ją po prostu tłumiła. Dzięki medytacji mogła się z nią wreszcie skonfrontować. To był dla niej moment krytyczny, ale uzdrawiający. Medytacja dotyka w nas prawdy. Stajemy się sobą.

Co daje medytacja

Pewien mąż któregoś ranka pyta swoją żonę, która medytowała mniej więcej od roku, czy już dziś medytowała. Ta zaskoczona mówi: – A dlaczego pytasz? – Bo chciałbym się do Ciebie przyłączyć. – Ale dlaczego? – dopytuje żona. – Odkąd medytujesz, lepiej się z Tobą żyje – odrzekł mąż. – Mniej tabletek antydepresyjnych, mniej kłótni, agresji... to są namacalne dowody działania medytacji. Nie

naależy jednak zakładać konkretnych efektów, często możemy nie zauważyć tych, które się pojawiają – twierdzi Urszula. Współczesny człowiek oczekuje szybkich wyników, ale medytacja tego nie daje. Ja trzeba praktykować wiele dni, miesięcy, lat. Jest jak kłamra spinająca dzień i kiedy nadchodzą takie dni, że wypadamy z rytmu (nie medytujemy), czujemy brak wewnętrznej harmonii – mówi Urszula.

Medytacja ma wiele wspólnego z psychoterapią, chociaż jej nie zastępuje. Jest dobrym narzędziem pracy nad sobą, jedną z najlepszych inwestycji w siebie, a na dodatek nic nie kosztuje. Medytacja uczy być tu i teraz, cieszyć się każdą chwilą. Jestem w kontakcie – powie medytujący. Nie odpływam myślami, nie marnuję energii. Co daje? Obniża w organizmie poziom kortyzolu, czyli tzw. hormonu stresu. Wzmocnia pozytywne stany psychiczne, pomaga radzić sobie z niepokojem, samotnością, brakiem zadowolenia z życia. Zwiększa samoświadomość myśli i uczuć. Obniża także ciśnienie krwi, wyrównuje pracę serca, pozytywnie wpływa na system odpornościowy.

Ile Marii, ile Marty

Do Wąsosz Górny przyjeżdżają wolontariusze z katowickiej grupy medytacyjnej (z WCCM) i opowiadają więźniom o zaletach medytacji. Wspierają ich w uzyskiwaniu równowagi psychicznej i emocjonalnej poprzez „ciszę” i „bezruch”. I wspólnie medytują. Czasami wykłady prowadzi tutaj Urszula. Dzisiaj będzie o Marii i Marcie. Dyrektor prosi młodego więźnia, ubranego w pasiasty sweter, o przeczytanie fragmentu z Ewangelii: „Pewna niewiasta imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę imieniem Maria, która usiadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do niego i rzekła: Panie, czy ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu. Powiedz jej, żeby mi pomogła. A Pan jej odpowiedział: Marto, Marto troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba (mało albo) tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona.”

– Która kobieta wybrała lepiej, Marta czy Maria? – pyta dyrektor. Padają odpowiedzi: – Maria wybrała Chrystusa. – Marta jako gospodyni domu czuła się w obowiązku odpowiednio przyjąć gościa. – Maria zajmowała się towarzystwem, bo niezręcznie zostawić gości samych. Ktoś inny: – Maria zajęła się pracą duchową, bo nie samym chlebem człowiek żyje.

– Ale kim być lepiej? – dopytuje dyrektor. – Najlepiej jedną i drugą – rzuca jeden ze skazanych. – Tak, dobrze jeśli łączą się w nas obie siostry, krzątająca się Marta i zastuchana Maria. Obie symbolizują dwa aspekty każdego człowieka. Marta to działanie, a Maria – aktywność wewnętrzna, bycie uczniem, słuchanie, trwanie przy Chrystusie u jego stóp, zatrzymanie się, medytacja, modlitwa – wyjaśnia dyrektor.

Ile w każdym z nas jest Marii, a ile Marty? Czy obok siebie trwają w równowadze, jak dzień przy nocy? – Czy potrafimy wyciszyć się i wycofać z bieganiny? Może cały czas działamy, pracujemy? – draży temat Urszula. Wszyscy zebrani w kaplicy mówią, że na co dzień więcej w nich Marty. Najczęściej w weekend budzi się Maria. Niektórzy poświęcają swojej wewnętrznej Marii 15–20 minut przed snem. – Medytować można cały dzień, wykonując różne czynności, sprzątając, zmywając – tłumaczy dalej Urszula. Jeden z więźniów wyznaje, że medytuje codziennie w celi, ale również jadąc do pracy i z pracy, w autobusie.

Inny skazany zapytany o medytację mówi, że praktykuje codziennie wieczorem ok. 10 minut, z zamkniętymi oczami, na leżąco. Po głębszej analizie, okazuje się, że Mariusz bardziej marzy niż medytuje. Jego myśli lgną do przyjemnych obrazów i planów związanych z wolnością. Tak właściwie spędza większość czasu. – Pana tutaj nie ma – stwierdza pani dyrektor. – Jest pan tylko fizycznie, ale nie psychicznie. – Tak, mnie tu nie ma – potwierdza skazany, nie kryjąc zadowolenia. – To jest sposób, w jaki radzi sobie pan z izolacją, ale z drugiej strony marnuje pan czas, nie żyje tu i teraz, ucieka w nieokreśloną przyszłość. Warto rozsądnie planować, ale jest takie powiedzenie: „Wczorajszy wiatr cię nie ochłodzi, a jutrzejsze słońce nie ogrzeje”. Proszę spróbować być tutaj w bardziej aktywny sposób, dobrze wykorzystać

ten czas. Medytacja w tym pomaga, ale nie w pozycji leżącej, to oznacza bierność i niechęć do podjęcia wysiłku. Zachęcam do medytacji na siedząco.

Dowody dobra

Od samego początku medytacja chrześcijańska w więzieniu budziła zainteresowanie mediów i ludzi z zewnątrz. Po publikacjach w „Charakterach”, „Przekroju”, „W drodze” i telewizyjnych reportażach ludzie dzwoniли do Urszuli gratulując jej odwagi i pomysłu. Jeden pan z troską pytał, czy ma świadomość, że psychopaty nie da się zmienić i że światowe badania pokazują, że takie osoby najczęściej korzystają z warunkowego zwolnienia, ponieważ doskonale manipulują ludźmi, nawet doświadczonymi terapeutami. Namawiał, by koniecznie przeczytała książkę „Psychopaci są wśród nas.”

Inny telefon. Dzwoni trzydziestoparoletni mężczyzna, pyta gdzie może się nauczyć medytacji chrześcijańskiej. Jest pełen uznania dla Urszuli jako kobiety pracującej w tak trudnym męskim środowisku. Urszula jest psychologiem i psychoterapeutą. Wiele lat pracowała bezpośrednio z osadzonymi. – Na czym jak na czym, ale na mężczyznach to ja się znam – żartuje. Ale, prawdę mówiąc, nie były to łatwe lata, szczególnie te pięć spędzonych w raciborskim oddziale dla więźniów zaburzonych psychicznie i osobowościowo. Urszula angażuje się we wszystko całą sobą. Jako psycholog wprowadzała różne autorskie programy resocjalizacyjne, prowadziła indywidualną psychoterapię dla skazanych. Szukała nowych metod rozwoju dla siebie i innych. Stale się szkoliła.

W 2007 r. po konferencji w Krakowie z ojcem Laurence Freemanem, zaczęła medytować zgodnie z nauką ojca Johna Maina OSB, potem coraz więcej czytać na ten temat. Poczuli, że jest w domu, że jest to droga dla niej, żeby poradzić sobie z doświadczanymi obciążeniami. – Kiedy w ciągu jednego roku dwa razy awansowałam i jeszcze wykańczaliśmy z mężem dom, miałam aż nadto wrażeń – kontynuuje Urszula. Najpierw w kwietniu 2006 r. została przeniesiona do katowickiego okręgu na stanowisko specjalisty penitencjarnego i przez krótki czas organizowała szkolenia psychologów, co bardzo jej odpowiadało. Następnie, od maja 2007 r., objęła funkcję zastępcy szefa częstochowskiego aresztu i powróciła na pierwszy front do skazanych. Pomyślała wtedy, że widocznie ma coś jeszcze do zrobienia na pierwszej linii.

Jak to się zaczęło

Jako szefowa, nie chciała jedynie zarządzać i być administratorką, pragnęła coś jeszcze ofiarować ludziom. Zaczęła od dzielenia się swoją wiedzą, szkoliła personel, jak radzić sobie ze stresem. Wiedziała, że buddyści przychodzą z ofertą medytacji do więzień, ale jeszcze nikt – z medytacją chrześcijańską.

Nawiązała kontakt ze Światową Wspólnotą Medytacji Chrześcijańskiej. Dowiedziała się, że w zakładach karnych na całym świecie więźniowie medytują w nurcie Johna Maina OSB. W Singapurze, Australii, Anglii, Stanach Zjednoczonych, a w Australii medytują nawet uczniowie w ponad czterystu prywatnych szkołach i przedszkolach. W lipcu 2009 r. Urszula uruchomiła medytację chrześcijańską w areszcie w Częstochowie oraz podległym mu oddziale zewnętrznym w Wąsosz Górnym. Jej program nosi tytuł „Medytacja. Szansa na wewnętrzną wolność.” Wkrótce Światowa Wspólnota Medytacji Chrześcijańskiej w Polsce przydzieliła jej funkcję krajowego koordynatora do wprowadzenia medytacji chrześcijańskiej w polskich więzieniach.

Ofertę medytacji chrześcijańskiej mają już także jednostki penitencjarne w Poznaniu, Wrocławiu i Cieszyźnie. Urszula jako koordynatorka aktywnie rozpowszechnia tę metodę. Zaprasza do więzienia nie tylko medytujących wolontariuszy z WCCM. W maju ub. roku gościem Wąsosz Górny był ojciec Joseph Pereira, rzymskokatolicki ksiądz z archidiecezji bombajskiej w Indiach, założyciel i dyrektor Kripa Foundation (Fundacja Łaski), największej w Indiach Organizacji Pozarządowej (NGO) udzielającej pomocy osobom uzależnionym oraz zarażonym wirusem HIV i chorującym na AIDS.

Ojciec Joe modlił się ze skazanymi w Wąsosz Górnym i medytował. Mówił o leczącej sile medytacji, obejmującej zarówno umysł, jak i duszę człowieka. Przekonywał, że więzienie czy inne miejsce



odosobnienia, może stać się klasztorem, jeśli człowiek spotka w nim Boga, i że to doświadczenie może go na zawsze odmienić.

Kilka tygodni później skazanych odwiedził ojciec Wojciech Czwichocki OP, subprzeor Klasztoru Św. Wojciecha we Wrocławiu, teolog, znawca prawosławia, wykładowca Studium Chrześcijańskiego Wschodu i warsztatów pisania ikon w Warszawie, współtwórca programów telewizyjnych dla dzieci i młodzieży, który poprowadził dla nich pierwsze rekolekcje medytacyjne.

Medytacja nie jest dla wybrańców

Medytacja wśród chrześcijan budzi sporo uprzedzeń i lęku przed odstępstwem od wiary. Mało kto wie, że ma ona również korzenie w tradycji chrześcijańskiej. Jest formą modlitwy, o której mówi się „modlitwa serca”, „modlitwa głębi” albo „czysta modlitwa” – wyjaśnia Urszula Wojciechowska-Budzikur, wicedyrektor częstochowskiego aresztu.

Tak modlili się eremici, zwani Ojcami i Matkami Pustyni, w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa. Uciekali przed światem, aby zbliżyć się do Boga. Wybierali krótki fragment z Pisma św. i nieustannie go recytowali, w ten sposób uwewnętrzniała się w nich mantra. Ich sposób modlitwy opisał św. Jan Kasjan w IV/V wieku, a następnie św. Benedykt (V/VI). Pisząc swoją regułę zakonną, opierającą się na zasadzie „Módl się i pracuj”.

– O tej tradycji zapomnieliśmy, my ludzie Zachodu – tłumaczy Urszula Wojciechowska-Budzikur. – Dopiero John Main OSB (1926-1982) reaktywował medytację w nurcie chrześcijańskim, najpierw sam ucząc się jej na Wschodzie. Stwierdził, że medytacja nie jest dla wybrańców, mnichów, pustelników, ale dla zwykłych ludzi. Aby rozprzestrzenić tę ideę, założył Światową Wspólnotę Medytacji Chrześcijańskiej (www.wccm.pl) z siedzibą w Londynie, która dziś działa w ponad 100 krajach.

Nie tylko pani dyrektor krzewi wiedzę o medytacji. Chętnie w roli nauczycieli odnajdują się medytujący skazani, słowem lub przykładem zachęcają kolegów do praktykowania i skupiania się na mantrze. Szczególnie pięcioosobowa grupa medytująca z celi nr 19. Również ci wyjeżdżający po wyrokach z aresztu z Częstochowy wiozą ze sobą moc, którą daje im medytacja. Ostatnio na oddział terapeutyczny dla uzależnionych od alkoholu wyjechał Łukasz i tam zawiązał grupę medytującą. Plony wydają owoce.

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak

To jest nasze powołanie

Z Żanną Goraj, kierownikiem Lwowskiego Teatru Emmanuil rozmawia Wojciech Nastaj

Skąd pani zainteresowanie Polską?

Nie mam polskich korzeni, ale kiedy byłam w szkole podstawowej, miałam wielu rówieśników Polaków. Podobała mi się bardzo polska mowa. Jako dziecko kupiłam sobie polski elementarz i zaczęłam się uczyć polskiego.

Kiedy i z jakich inspiracji powstał wasz teatr?

Zakładając 10 lat temu teatr kierowałam się własnymi doświadczeniami. Kiedyś miałam poważne problemy, które wydawały mi się nie do rozwiązania. Wtedy zwróciłam się ku Bogu, pomógł mi i wysłał na prostą drogę. Wydarzenia te spowodowały, że poczułam powołanie, potrzebę wspierania ludzi, którzy z różnych przyczyn znaleźli się w beznadziejnej sytuacji. Spontanicznie napisałam sztukę na 19 aktorów. Wówczas było nas pięcioro, zaczęliśmy próby, po około półtora miesiąca było nas już 20 osób. Nasi aktorzy to ludzie różnych zawodów: pedagodzy, prawnicy, lekarze, studenci. Łączy ich wspólna pasja – niesienie dobrego słowa potrzebującym.

W jaki sposób niesiecie swoje przesłanie?

Począwszy od pierwszego przedstawienia zaczęliśmy wędrować. Dzwoniłam gdzie się dało: „Przyjmijcie nas? Przyjedziemy za swoje pieniądze, tylko nas zobaczcie”. To początki. Po jakiś trzech latach wspomniane wcześniej okoliczności spowodowały, że zaczęliśmy skupiać się na obiektach, w których znajdują się ludzie w trudnych warunkach, np. w wojsku. Występowaliśmy na okrętach marynarki wojennej m.in. na Krymie. Żartobliwie nazywano nas teatrem wojskowym. Graliśmy także w szpitalach, sierocinicach, w domach dla niewidomych i niesłyszących. Oczywiście, dla takich osób mamy inne programy. Występowaliśmy również na ulicach.

A jak trafiliście do więzień?

Po pierwszym występie w więzieniu we Lwowie zrozumieliśmy, że jest to nasze powołanie. Do więzień jedziemy od sześciu lat. Odwiedziliśmy już 97 zakładów na Ukrainie. Największa nasza publiczność liczyła ponad sześćset osób. W repertuarze mamy teraz kilka sztuk z życia więźniów. Nasi aktorzy nie mają przeszłości więziennej, ale często się zdarza, że widzowie, zwłaszcza w zakładach karnych, tak uważają.

Więzienie to nie tylko osadzeni, ale i personel. Czy funkcjonariuszy też bierzecie pod uwagę?

Mam dużo sympatii do ciężkiej pracy więzienników na Ukrainie, do ich warunków życia za relatywnie niskie wynagrodzenia. Aby przyciągnąć uwagę publiczności do tego problemu, mamy w repertuarze sztukę przedstawiającą ich warunki życia i pracy. Byliśmy bardzo ciekawi jej odbioru podczas pierwszego występu w dużym więzieniu. Ku naszemu zaskoczeniu spektakl przyjęto entuzjastycznie. Otrzymaaliśmy wielkie brawa zarówno od więźniów, jak i od personelu obecnego na przedstawieniu. To był wielki sukces i satysfakcja. Widzieliśmy, że pomysł był trafiony.

Trochę eksperymentujecie?

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom stworzyliśmy też sztukę, w której więźniowie grają męskie role, a nasze aktorki – żeńskie. Staramy się także grać w różnych językach – rosyjskim, ukraińskim, polskim, próbujemy też grać po angielsku. Za granicą występowaliśmy na Litwie i w Polsce, gdzie odwiedziliśmy zakłady karne w Medyce, Zamościu, Hrubieszowie, Rzeszowie.

Jakie są wasze wrażenia z tych pobytów?

Atmosfera w waszych więzieniach była bardzo dobra. Zaskoczyła nas reakcja więźniów, widać było, że są spokojni, uśmiechnięci, nie zdenerwowani. Sama jestem pedagogiem i uważam, że po tych ludziach widać wpływ pracy wychowawczej włożonej przez tutejszych pracowników.

Mniej stresu na zamku?

Jakie emocje targają pensjonariuszami „spokojnych” zakładów karnych typu półotwartego i otwartego? Sprawdziliśmy w więzieniu w Czerwonym Borze. Odbywają tutaj karę między innymi skazani po raz pierwszy, zarówno w oddziałach zamkniętych, półotwartych i otwartych.

Nie ulega wątpliwości, że praca w zakładzie karnym typu półotwartego czy otwartego, zwłaszcza dla funkcjonariuszy pozostających w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi, jest zdecydowanie mniej stresująca niż w zakładzie zamkniętym. Wpływa na to wiele czynników m.in. uproszczony system ochrony, bardziej „zdyscyplinowani” osadzeni, mniej wypadków nadzwyczajnych. Wydaje się też oczywiste, że osadzeni w zakładzie karnym półotwartym lub otwartym (po okresie kilkudniowej adaptacji) odczuwają niższy poziom stresu wywołanego izolacją więzienną od odbywających karę w zakładzie zamkniętym.

Wraz z Anną Chmielewską-Hampel, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego, postanowiliśmy sprawdzić i porównać poziom stresu wywołanego izolacją, a dokładniej depresji więźniów zakładu zamkniętego i półotwartego.

Uczestnicy badania

W badaniu pierwszym udział wzięło 76 mężczyzn osadzonych w zakładzie karnym półotwartym, w wieku 22 – 55 lat. W badaniu drugim uczestniczyło 60 więźniów w wieku 18 – 60 lat osadzonych w zakładzie karnym typu zamkniętego. Uczestnicy obu badań nie byli objęci terapią dla osób uzależnionych oraz nie zdiagnozowano u nich zaburzeń psychicznych ani neurologicznych.

Kwestionariusz BDI

Poziom depresji weryfikowany był Kwestionariuszem Depresji Becka – BDI. Skala pozwala ocenić głębokość poszczególnych objawów depresyjnych, takich jak: obniżony nastrój, lęk i obawy, niska samoocena, utrata odczuwania radości, poczucie winy, oczekiwania kary, niechęć do siebie, myśli samobójcze, płaczliwość, uczucie zdenerwowania oraz spadek libido. Kwestionariusz zawiera 21 pozycji. Badany udziela odpowiedzi

na każde z pytań zaznaczając jedną z czterech odpowiedzi, która najlepiej pasuje do jego odczuć/przekonań/zachowań. Każda odpowiedź jest punktowana w przedziale od 0 do 3 punktów. Minimalny wynik możliwy do uzyskania to 0 punktów, a maksymalny – 63 punkty.

Badanie pozwala na diagnozowanie czterech stanów: brak depresji, depresja łagodna, depresja umiarkowana oraz bardzo ciężka depresja. Kwestionariusz BDI jest narzędziem precyzyjnym, często stosowanym przez lekarzy psychiatrów i w badaniach psychopatologicznych oraz przy badaniu osób osadzonych w jednostkach penitencjarnych. Zaplanowana procedura pozwoliła na zapewnienie osadzonym całkowitej anonimowości i dobrowolności udziału w badaniu.

Zaskakujące wyniki

Nie ukrywam, że wyniki badań nas zaskoczyły. Poziom depresji u osadzonych mężczyzn z zakładu półotwartego (mierzonej przy pomocy kwestionariusza BDI) jest podwyższony, natomiast u więźniów z zakładu zamkniętego – niski!

Wydaje się, że otwarte cele, praca poza terenem jednostki, korzystanie z zezwoleń na czasowe opuszczenie jednostki czy zwiększone szanse otrzymania warunkowego przedterminowego zwolnienia nie zmniejszają poziomu depresji, a wręcz przeciwnie obawa osadzonego, że nie sprostą wymogom zakładu typu półotwartego, utraci obecne przywileje – zwiększa poziom depresji. Osadzony w zakładzie typu zamkniętego natomiast nie musi sprostać niczym oczekiwaniom, nie obawia się więc o utratę przywilejów. Pracując z osadzonymi w zakładzie typu półotwartego czy otwartego należy także pamiętać, że jest to specyficzna kategoria osadzonych. W zdecydowanej większości są to osoby nie zdemoralizowane, skazane na kary krótkoterminowe za przestępstwa o niewielkiej szkodliwości społecznej czynu. Skazani ci nie zdążyli więc „przystosować się do warunków izolacji więziennej” (w negatywnym tego słowa znaczeniu).

Z uwagi na zaskakujące wyniki postanowiliśmy powtórzyć badania na porównywalnej populacji osadzonych przy użyciu innych narzędzi.

Krzysztof Milewski
zdjęcie **Piotr Kochański**



Co piąty funkcjonariusz chce odejść

Z dr. Andrzejem Piotrowskim z zakładu Psychologii Penitencjarnej i Resocjalizacji Uniwersytetu Gdańskiego, autorem książki „Stres i wypalenie zawodowe funkcjonariuszy SW”, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

Czy to prawda, że „aby się wypalić”, trzeba najpierw „płonąć”?

Osoby, które mają w sobie ogień, na początku, przy zderzeniu z trudną rzeczywistością, faktycznie mogą szybciej się wypalić. Dlatego, że mając dużą motywację lub nierealistyczną wizję zawodu, nie widzą efektów swojej pracy. Zachowanie osadzonych jest co najmniej przykre, funkcjonariusze muszą się też zderzać z całą strukturą organizacyjną administracji SW. Może to powodować, że człowiek spostrzega, że sobie nie radzi, czuje, że praca go przeraża. Jest to bardzo obciążające emocjonalnie. Oczywiście ci, którzy tego ognia nie mają, raczej się zestresują lub zmęczą, wypalenie im nie grozi.

Nieefektywność, oziębłość w stosunku do innych, brak energii życiowej... Jak funkcjonariusz SW najczęściej odczuwa wypalenie zawodowe?

Na pewno każdy odczuwa to trochę inaczej. Spadek energii życiowej, drażliwość, wahania nastrojów, uczucie przemęczenia, niemożliwość pełnego odpoczynku, powracające negatywne myśli o pracy, niechęć do jej wykonywania – takie i inne odczucia towarzyszą wypaleniu zawodowemu. Człowiek nie ma już siły na wszystko, brakuje mu entuzjazmu nie tylko w życiu zawodowym, ale i prywatnym. Praca w służbie oddziałuje na funkcjonariusza jeszcze długo po tym, jak zatrzaśnie on za sobą kratę. W domu trudno jest się zrelaksować, gdy myśli się o problemach zawodowych.

Aby nie myśleć o tych kłopotach, niektórzy funkcjonariusze stosują techniki dystansowania się od problemów, np. etykietują osadzonych (mówią: „mój przypadek”, „enka”, „osadzony z celi trzy”) lub intelektualizują, czyli patrzą na skazanego przez pryzmat jego osobowości psychopatycznej lub zaburzeń emocjonalnych. Robią to, aby nadmiernie nie angażować się emocjonalnie. Czy jest to wyraz braku profesjona-

lizmu, czy przeciwnie – dobry sposób na obronę przed stresem i wypaleniem?

Techniki te są stosowane nie tylko przez funkcjonariuszy SW, stosuje je wielu z nas. Myślę, że lepiej je stosować, niż nie robić nic. Człowiek musi sobie radzić w jakiś sposób z trudnymi sytuacjami. A jeśli to nikomu nie szkodzi i ma się tak zwaną zdystansowaną troskę, czyli słucha się jednym uchem, a drugim się wyrzuca, to przynajmniej pracy nie przynosi się do domu i ona nie jest cały czas w naszej głowie. Ale nie każda technika jest efektywna. Na przykład niektórzy relaksują się wypijając dwa czy trzy drinki i na krótką metę, owszem, pozwala im to o czymś zapomnieć, ale później procenty obciążeń mogą narosnąć. Zamiast izolacji psychicznej czy emocjonalnej lepiej jest stosować strategie zadaniowe, czyli konstruktywnie zmagać się z trudną sytuacją. Najlepiej by było, co oczywiście jest najtrudniejsze, zaplanować sobie rozwiązanie problemu, ale nie zawsze mamy na taką analizę czas. Można też się „leczyć” poczuciem humoru, jak powiedział Herbert: „Jest taka rozpacz, za którą tylko się śmiech pojawia”. Ten śmiech niweluje stres, wpływa na zdrowie psychiczne, układ odpornościowy i długość życia, bo kiedy przepona pracuje, wentylujemy się lepiej i nasza wydolność rośnie.

W Służbie Więziennej są stanowiska bardziej narażone na wypalenie zawodowe...

To przede wszystkim te miejsca, gdzie ma się stały kontakt z osadzonymi. Działami takimi na pewno są działy penitencjarny i ochrony, służba zdrowia. Kierowcy, pracownicy działów ewidencji i zatrudnienia zdecydowanie rzadziej stykają się w swojej pracy ze skazanymi i przez to doświadczają mniej obciążających i stresowych sytuacji wynikających z zachowania skazanych. Naturalnie, ich praca też niesie ze sobą liczne obciążenia, jednak są one innego rodzaju – np. presja czasu, zbyt

dużo obowiązków. Grupą SW, w której szybciej można się wypalić, jest korpus oficerski a ten powiązany jest z wyższym wykształceniem. Brak efektów wykonywanych przez siebie obowiązków powoduje obniżenie zadowolenia z pracy. Jest to szczególnie widoczne wśród funkcjonariuszy pracujących z młodocianymi, którzy nie „umieją siedzieć”, wymagają więcej uwagi i przez to bardziej wyczerpują emocjonalnie swoim zachowaniem. Z badań, które przeprowadziłem wynika, że wyczerpanie emocjonalne i depersonalizacja wzrasta wraz ze stażem pracy. Nie trzeba przeprowadzać badań na dużej grupie funkcjonariuszy, aby dojść do takich wniosków. Wystarczy porozmawiać z kilkoma osobami. Im ktoś dłużej jest w Służbie Więziennej, tym bardziej jest wyczerpany emocjonalnie i przedmiotowo traktuje innych. Powoduje to, że co piąty funkcjonariusz często myśli o zmianie pracy.

Myśli o odejściu ze służby czy o zmianie stanowiska albo jednostki?

O odejściu ze służby. Oczywiście, myślenie nie oznacza decyzji. Fluktuacja kadr pokazuje jednak, że funkcjonariusze odchodzą, w tym dużo osób o krótkim stażu pracy, do dwóch lat. Rezygnują z jakiegoś powodu, nierealistycznych wizji zawodu, obciążeń, jakich doznają w miejscu pracy, struktury służby, stresu. To właśnie stres w najgłębszym stopniu powoduje, że decydują się odejść. Duża liczba rezygnacji wskazuje, że rekrutacja nie do końca jest skuteczna, może trzeba by coś zmienić w samych zasadach wprowadzania do firmy, z tego powodu warto zbadać, dlaczego ci ludzie odchodzą.

Kim warto być w Służbie Więziennej, aby się nie wypalić?

Na pewno warto być osobą inwestującą w siebie, taką, która ma swoje pasje i zainteresowania. Przetrwać trudne chwile pomagają bliscy i przyjaciele, dlatego dobrze jest mieć pogodzić służbę z życiem osobistym i rodzinnym. Na pewno trzeba pielęgnować relacje z bliskimi i mieć znajomych poza służbą. Często, niestety, funkcjonariusze stanowią grupę samizolującą się. Łatwiej z napięciem i wypaleniem zawodowym poradzą sobie osoby aktywnie uprawiające sport, gdyż ćwiczenia fizyczne redukują stres.

Jakie cechy osobowości sprzyjają wypaleniu?

Wyniki licznych badań pokazują, że cechy osobowości oraz różnice indywidualne mają duże znaczenie zarówno dla stresu, jak i wypalenia zawodowego. Wypaleniu sprzyja zewnętrzne umiejscowienie kontroli, czyli przekonanie, że to, co nas spotyka, nie zależy głównie od nas samych. Funkcjonariusze o wysokim poczuciu własnej skuteczności dużo lepiej znoszą sytuacje stresowe, dlatego wypalenie zawodowe tak często ich nie dotyka. Bardzo duży jest wpływ sposobu radzenia sobie w sytuacji stresowej. Osoby, u których nawykowo przeważają strategie emocjonalne, znacznie gorzej znoszą stres w porównaniu z osobami stosującymi strategie zadaniowe. Strategie emocjonalne to np. dystansowanie się, unikanie bądź ucieczka, samoobwinianie.

Strategie zadaniowe to planowanie i systematyczne rozwiązywanie problemu. Duży jest także wpływ temperamentu na to, jak stres jest odczuwany. Silny układ nerwowy może skuteczniej opierać się stresowi. Mała możliwość przetwarzania stymulacji nie sprzyja dobremu radzeniu sobie w sytuacjach stresowych. Łatwiej też ze stresem radzą sobie osoby ekstrawertywne, lubiące kontakty społeczne oraz o niskim poziomie neurotyzmu, czyli niedużej tendencji do przeżywania negatywnych emocji, o niskim poziomie depresyjności. Korzystniej też być osobą ugodową – gdy nie szukamy i nie podtrzymujemy konfliktów, łatwiej znieść trudne sytuacje w pracy. Dużo lepiej radzą sobie też osoby o wysokim poziomie satysfakcji z życia.

Kto bardziej wypala się w służbie – kobieta czy mężczyzna?

Kobiety i mężczyźni różnią się sposobem, w jaki reagują na trudności w miejscu pracy. Mężczyźni łatwiej wypalają się w sytuacji, w której widzą, że nie posiadają odpowiednich kompetencji do wykonywania zadania. Dla kobiet bardzo ważne jest życie rodzinne i gdy występują konflikty rodzina – praca, stres i wypalenie mogą się nasilać. Z badań, które przeprowadziłem wynika, że mężczyźni osiągają wyższy wynik ogólny wypalenia zawodowego oraz wyższą depersonalizację i większe wyczerpanie emocjonalne. Kobiety odczuwają natomiast większe obniżenie poczucia osiągnięć osobistych w miejscu pracy.

Im jesteśmy starsi, tym bardziej emocjonalnie wyczerpani. Czy zgadza się pan z taką tezą?

Obciążenia emocjonalne kumulują się w czasie naszej pracy, a przecież nikt z nas nie staje się coraz młodszy. Jeśli nie znajdziemy bądź też nie wypracujemy efektywnej metody przywracania równowagi emocjonalnej, to wraz ze stażem pracy, który jest przecież powiązany z wiekiem, rzeczywiście możemy być coraz bardziej wyczerpani emocjonalnie. Taką też zależność zaobserwowałem u badanych funkcjonariuszy. Już po drugim roku służby wyczerpanie emocjonalne przekracza u nich średni poziom. A to przecież dopiero początek drogi zawodowej, do emerytury jeszcze bardzo daleko. Wiele jeszcze przed nimi sytuacji, które mogą niekorzystnie na nich wpływać. Według brytyjskiego rankingu najbardziej stresujących zawodów, praca więziennika jest na drugim miejscu spośród kilkudziesięciu badanych profesji.

W swojej książce napisał pan, że funkcjonariusze bez stałego partnera czy partnerki życiowej są bardziej narażeni na wypalenie zawodowe. Czy samotność jest cichym zabójcą?

Posiadanie stałego partnera życiowego, na którym można się oprzeć w trudnych chwilach, jest dobrym źródłem wsparcia społecznego bardzo potrzebnego w tak wymagającej pracy, jaką jest Służba Więzienna. Człowiek jest istotą społeczną i dużo lepiej radzi sobie z trudnościami, gdy ma wspierającego i kochającego partnera życiowego. Wysoka jakość życia rodzinnego chroni przed niekorzystnym wpływem pracy zawodowej. Kiedy można się komuś wy-

żalić, gdy ktoś zwyczajnie wysłucha o problemach w pracy, to nawet jeśli niewiele potrafi na to zaradzić, z pewnością okaże zainteresowanie i troskę. Funkcjonariusz nie zostaje ze swoimi problemami sam w czterech ścianach. Może o nich porozmawiać, a to przecież jest bardzo ważne. Dostępne badania pokazują nawet, że osoby pozostające w związku małżeńskim żyją dłużej w porównaniu z osobami samotnymi. Z przeprowadzonych przeze mnie ostatnio badań nad jakością i satysfakcją z życia funkcjonariuszy SW wynika, że największy wpływ na nie ma – oprócz osiągnięć życiowych, zdrowia i sytuacji materialnej – właśnie małżeństwo.

A co z posiadaniem dzieci? Jaki wpływ ma na nas potomstwo?

Dzieci, zwłaszcza małe, wymagają bardzo dużo uwagi i troski. Na pewno są źródłem dumy i radości rodziców. Wspomniane już wcześniej badania na temat jakości życia funkcjonariuszy SW pokazały, że spośród 20 analizowanych dziedzin i aspektów życia są oni najbardziej zadowoleni właśnie ze swoich dzieci. Często jednak okazuje się, że nie na wszystkie domowe obowiązki starcza energii. A przecież jest jeszcze praca zawodowa, którą też trzeba wykonać. Funkcjonariusze, którzy mają dzieci, są bardziej narażeni na wypalenie zawodowe, zwłaszcza na wyczerpanie emocjonalne. Będąc więziennikiem trudno zachować równowagę między życiem osobistym a zawodowym.

Czy wyższe wykształcenie działa jak bloker na stresowe sytuacje zawodowe?

Analizując dane, które uzyskałem nie zauważyłem, aby poziom wykształcenia w jakikolwiek sposób wpływał na wysokość ogólnego poziomu odczuwanego stresu zawodowego u funkcjonariuszy Służby Więziennej. Wykształcenie nie zmienia sposobu, w jaki spostrzegamy natężenie wydarzeń stresowych. Przyczyn szukać należałoby raczej w temperamencie, cechach osobowości, nawykowych stylach radzenia sobie w sytuacji stresowej. Głównie czynniki stresu, jakie zidentyfikowałem u funkcjonariuszy SW, to obciążenie pracą, dyssatisfakcja z pracy, styl zarządzania, kontakty z osadzonymi i atmosfera w pracy. Tu także nie wystąpiły różnice w poziomie odczuwanego stresu zawodowego. Aktualnie pracuję nad podręcznikiem do testu mierzącego stres zawodowy funkcjonariuszy SW i mam nadzieję, że przyszłe badania dostarczyć mogą więcej informacji na ten temat.

Proszę uchylić rąbka tajemnicy, kiedy zostanie wydany podręcznik i do kogo będzie adresowany?

Chcę go skończyć w przeciągu kilku tygodni. Chciałbym, aby był przeznaczony tylko do użytku wewnętrznego SW. Posługując się testem przedstawionym w książce będzie można badać (grupowo lub indywidualnie), jak bardzo zestresowany jest funkcjonariusz. Do tej pory, nie ma standardowych kwestionariuszy i istnieje pełna dowolność w doborze narzędzi naukowych. Mój podręcznik jest próbą wprowadzenia pewnej standaryzacji.

zdjęcie Agata Pilarska-Jakubczak

Apel Pamięci Więzienników ofiar zbrodni katyńskiej

W kolejną rocznicę zbrodni katyńskiej stajemy w skupieniu i zadumie przy pomnikach i tablicach poświęconych ofiarom terroru, wśród których znajdują się także pracownicy polskiego więziennictwa, aby zmanifestować – niektórzy z nas więź rodzinną, pozostali – pamięć pokoleniową.



W latach 1939-1941 w lasach Bykowni, Katynia, Kuropat, Wilna, w fortach Grodna, w lochach wszystkich więzień, aresztów i placówek NKWD funkcjonariusze sowieccy w zdradziecki i okrutny sposób zamordowali ponad pięćset pracowników więziennictwa II Rzeczypospolitej. Uzasadnieniem było, jak w Katyniu, uznanie za nieprzejednanych wrogów ZSRR.

Naszą pamięcią obejmujemy wszystkich pracowników więziennictwa – funkcjonariuszy Straży Więziennej, sędziów – przełożonych aresztów przy sądach grodzkich, prokuratorów sądów okręgowych sprawujących nadzór penitencjarny, lekarzy więziennych, nauczycieli w szkołach dla więźniów, kapelanów więziennych i oficerów Wojska Polskiego pełniących służbę w wojskowych zakładach karno-śledczych. Naszą pamięcią obejmujemy również rodziny

funkcjonariuszy z jednostek kresowych wywiezionych na Syberię lub w stepy Kazachstanu.

Wzywamy Pana, inspektora Straży Więziennej Alfredzie Surmiński, współorganizatorze więziennictwa, ostatni jego szefie. Pamiętamy o Was szanowni koledzy – inspektorzy Departamentu Karnego, komisarze i aspiranci, przodownicy i strażnicy Straży Więziennej. Tropiła Was sowiecka agentura i współpracujący z nią miejscowi nacjonaliści. Rozpoznanych uwięziono albo osadzono w obozach specjalnych NKWD. W obu miejscach uznano Was za kontrrewolucjonistów iznaczono piętnem śmierci. Strażem w tył głowy pozbawiono Was życia.

Wzywamy Was, funkcjonariusze Straży Więziennej, komisarze i aspiranci, przodownicy i strażnicy będący oficerami rezerwy Wojska Polskiego. Nie bacząc na trudności dotarliście do swych jednostek wojskowych i uczestniczyliście w walkach z najeźdźcami. Z czcią wspominamy również emerytowanych funkcjonariuszy, którzy nie zważając na wiek i status oficera WP w stanie spoczynku, ochotniczo wstąpili do szeregów armii. Wzywamy także oficerów służby stałej i rezerwy WP pełniących służbę w wojskowych zakładach karno-śledczych. Po 17 września 1939 r. zostaliście podstępnie zniewoleni, osadzeni najczęściej w obozach specjalnych NKWD, uznani za nieprzejednanych wrogów i bez sądu skazani na śmierć. Pohańbiono Was mordując skrytobójczo w piwnicach więzień i aresztów albo siedzib zarządów NKWD, a nawet w ich placówkach wypoczynkowych. Niektórych z premedytacją stawiano nad dółmi śmierci, w których drgały ciała wcześniej zamordowanych kolegów. Podeptano Waszą godność człowieczą oraz honor wziętego do niewoli oficera.

Wzywamy Was, sędziowie, przełożeni aresztów przy sądach grodzkich, prokuratorzy sądów okręgowych sprawujących nadzór penitencjarny. Uwięziono Was za pełnienie służby na rzecz bezpieczeństwa państwa polskiego, co według prawodawstwa sowieckiego było przestępstwem o charakterze kontrrewolucyjnym. W większości staliście się ofiarami zbrodni popełnionej przez NKWD w nieujawnionych dotychczas miejscach na Białorusi i Ukrainie.

Wzywamy Was, nauczyciele szkół dla więźniów, oficerowie rezerwy Wojska Polskiego. Spełniając obywatelski i oficerski obowiązek wobec Ojczyzny daliście dowód wiarygodności. Wcześniej, w trakcie zajęć dydaktycznych i pozaszkolnych wskazywaliście uczniom na znaczenie wartości w życiu człowieka, a szczególnie postaw patriotycznych. Życiem w godzinach próby potwierdziliście wagę tych słów.

Wzywamy Was, oficerowie służby zdrowia WP, ofiarni lekarze i farmaceuci zatrudnieni do 1939 r. w więzieniach. We wrześniu tamtego roku nie odstąpiliście od rannych i chorych, gdy szpitale polowe zajęte zostały przez sowiektów. Pozostaliście przy żołnierzach podczas transportu do obozów i łagrów, nieśliście im na miarę możliwości niezbędną pomoc. W obozach specjalnych dopełnił się Wasz los, gdy z ręki kata złowroga kula przerwała życie.

Wzywamy Was, księża kapelani, którzy do 1939 r. posługę religijną spełnialiście w więzieniach i aresztach. We wrześniu tamtego roku wielu z Was niosło na polu walki pociechę duchową żołnierzom, a rannych opatrywało. Podobną posługę spełnialiście w szpitalach polowych, a później w czasie transportu do łagrów lub obozów oraz w obozach specjalnych NKWD. Wspomagaliście umęczonych, nie opuściliście ich w lochach egzekucyjnych i na skraju dółów śmierci. Do końca życia byliście wierni rocie żołnierskiego przykazania „Bóg – Honor – Ojczyzna”.

Wzywamy tych pracowników więziennictwa, których skazano na długoterminowe więzienie albo obóz połączony z katorżniczą pracą, głodem i chorobami, bez nadziei na wyzdrowienie. Nie jest znana liczba tych, którzy stracili tam życie.

Wzywamy emerytowanych funkcjonariuszy oraz rodziny (rodzice, żony, dzieci) funkcjonariuszy osadzonych w więzieniach i obozach, które w kolejnych masowych wywózkach znalazły się na Syberii albo w Kazachstanie. Bardzo wielu spośród represjonowanych – dorosłych i dzieci – na skutek głodu, ciężkiej pracy, chorób i warunków bytowych straciło tam życie.

Wzywamy tych pracowników więziennictwa, którzy stracili życie w czerwcu lub lipcu 1941 r. W trakcie tzw. ewakuacji więźniów „ubyli w pierwszej kolejności”, tzn. według oficjalnych dokumentów NKWD stracili życie na skutek masowych rozstrzeliwań w więzieniach i aresztach, w trakcie masakry na placu więziennym, w wyniku zburzenia obiektu więziennego, spalania wagonu z więźniami albo rozstrzeliwania na szlakach ewakuacyjnych.

Służba Ojczyźnie to honor i poświęcenie. Jakże wielkie znaczenie dla naszych poprzedników, ofiar zbrodni katyńskiej, miały te pojęcia i związany z nim system wartości. W ostatnich chwilach życia zachowali godność, postawę wprost niepojętą nawet dla ich katów. Niechaj Wasze imiona, dokonania i ofiara na zawsze pozostaną w pamięci nie tylko Rodzin, ale kolejnych pokoleń Służby Więziennej!

Krystian Bedyński
zdjęcie **Piotr Kochański**

Świetne powieści wybitnych pisarzy

Liczne konkursy o przeróżnej tematyce organizowane przez poszczególne zakłady karne i areszty są w zasadzie adresowane do więźniów. Może z wyjątkiem łódzkiego konkursu karykatury czy koszalińskiego na audycję radiowęzłową, gdzie jest miejsce dla funkcjonariuszy. Początki były jednak inne.

Czytam pismo z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) – Departament Więziennictwa, datowane 29 marca 1949 r., skierowane do naczelników więzień, a dotyczące upowszechnienia projektu pierwszego chyba w powojennej Polsce konkursu dla pracowników więziennictwa (pisownia oryginalna – przyp. autora): „Więzienie w Sieradzu opracowało i przesłało do Wydziału pol.-wych. (polityczno-wychowawczy) projekt konkursu czytelnictwa książek biblioteki więziennej. (...) pochwalając inicjatywę Z-cy Naczelnika do spraw pol.-wych. ppor. Kuśmierowskiego Stanisława, (Wydział) przedstawia poprawione i uzupełnione przez Wydział zasadnicze prawidła konkursu (...) – pisze ppłk H. Duljasz, naczelnik Wydziału polityczno-wychowawczego MBP.

Jest też szczegółowy opis czynności, jakie trzeba wykonać, by konkurs w poszczególnych jednostkach przeprowadzić: „1. Z-ca do spraw pol.-wych., pracownik świetlicowy przygotowują wyciągi w postaci przepisanych na maszynie krótkich (12–15 wierszy) wyjątków z kilkunastu wartościowych książek znajdujących się w bibliotece więziennej (należy zacząć od beletrystycznych). (...) Należy je nie podając tytułu ani autora wywiesić jeden obok drugiego na specjalnej tablicy w widocznym miejscu, przynajmniej na m-c przed rozstrzygnięciem konkursu.”

Oderwijmy się na moment od reglamentu konkursowego i zapytajmy, co miał na myśli autor, gdy pisał o „wartościowych książkach”? Odpowiedź na nie po części daje pismo z 9 sierpnia 1949 r. „Do Naczelników Więzień i Obozów”, polecające „...zakupić w jak najkrótszym terminie (książki) w celu spopularyzowania świetnych powieści wybitnych pisarzy.” Oto kilka tytułów, do niektórych dodaje oryginalny opis. „Pomoc dla samodzielnie uczących się Historii WKP (b)”, „Zagadnienie Partyjno – Organizacyjnej Pracy” – „Omawia szereg zagadnień, które niewątpliwie

nasuwają się w toku naszej pracy partyjnej np. czy można przeprowadzać zebranie partyjne w czasie pracy? (...) Jak należy zestawiać kalendarzowy plan pracy Komitetu Partyjnego?”, Fryderyk Engels „W kwestii mieszkaniowej”, E. A. Korowin „Podstawowe zasady radzieckiej polityki zagranicznej”, J. Kozłowski „Kto rządzi Ameryką?”, Jerzy Sorin „Czy Francja stanie się Kolonią Amerykańską”, Teodor Dreiser „Tytan”, „Finansista”, Tadeusz Kubiak „Rzecz o Trasie W-Z”, Maria Czarnele, Anna Mińska „22 Lipca” – „(...) bogaty materiał historyczny, b. trafnie dobrany. Są tu urywki z rozkazów i przemówień Generalissimusa Stalina, przemówienia tow. Tow. Bieruta, Cyrankiewicza, Zambrowskiego, Minca, W. Wasilewskiej. Uzupełniają je fragmenty poezji A. Ważyka, Sienkiewicza, Broniewskiego, Pasternaka (...)”.

Lista liczy ok. 40 tytułów. Teraz wiemy już, co znaczyło pojęcie „wartościowa książka”. Powróćmy więc do konkursu wymyślonego w Sieradzu. Otóż zgodnie z założeniami w ciągu miesiąca pracownicy oddają: „(...) w zapieczętowanych kopertach, na ręce Z-cy do spraw pol.-wych. odpowiedzi pisemne, (...) podając tytuł i autorów wszystkich książek, których wyjątki umieszczono na tablicy ogłoszeń. Należy przyjmować wszystkie prace, nawet takie, w którym uczestnik dał tylko część odpowiedzi.” Dalej następuje określenie zasad punktacji – każda poprawna odpowiedź to 1 punkt, przy czym osobno punktacja obejmuje autorów, osobno tytuły książek. „Rozstrzygnięcie konkursu następuje w sposób uroczysty na specjalnej wieczornicy, przez odpowiednio wybrany sąd konkursowy.” No i oczywiście rzecz najważniejsza, nagroda! „Sąd konkursowy przydziela nagrodę, którą może być przede wszystkim książka zakupiona z \$66. Nagrodę otrzymuje ten, kto ma najwięcej punktów. Jeśli dwóch biorących udział w konkursie ma równą ilość punktów i pretenduje do nagrody, o jej przyznaniu decyduje losowanie.

Przy większym zainteresowaniu konkursem można ustanowić dalsze nagrody: drugą i trzecią.”

Pismo kończy polecenie organizowania konkursu cyklicznie oraz informowania o jego przebiegu i wynikach Wydziału polityczno-wychowawczy w oddzielnym raporcie. Wydaje się, że inicjatywa popularyzująca czytelnictwo wśród funkcjonariuszy – mając na względzie ogrom zniszczeń niedawno zakończonej wojny, biedę, powszechny analfabetyzm nie tylko wśród podopiecznych, ale bywało, że i u więźniów – powinna być priorytetowa. Okazuje się, że niekoniecznie. Konkursu nie kontynuowano.

Były jednakże inne, równie cenne inicjatywy niosące funkcjonariuszom służbowy kaganek oświaty, wsparty budowaniem ich politycznej świadomości. Sięgam otóż po „Sprawozdanie za miesiąc sierpień 1949 r. dla Sekcji Szkoleniowej”, sporządzone w więzieniu w Koszalinie. Adresat: Naczelnik Wydziału Polityczno-Wychowawczego MBP w Warszawie. Czytamy tu m. in., że „(...) Dział pol.-wych. ogłosił konkurs na opracowanie odpowiedzi z biuletynu (bieżące sprawy polityczne, wykładnia polityki partii) nr 4, 5, 6, termin opracowania 30 sierpnia.” Jako kryteria oceny w konkursie autor raportu podaje „czas i jakość”, co z kolei ocenić miała „komisja w składzie trzech”. „Pytania winny zawierać konkretną odpowiedź, nie będą natomiast uznane takie pytania, które będą odpisane z biuletynu lub ściągnięte z kolegi.”

Najważniejsze jest jednak to, że składający meldunek informuje, iż przewidziano aż sześć nagród! „1) Premia pieniężna (2000 zł), 2) Biblioteczka Marksiowska (1000 zł), 3) Urlop 7-dniowy (poza urlopami normalnymi), 4) Bezpłatne bilety do kina i teatru (3 razy), 5) Bezpłatne bilety do kina i teatru (2 razy) 6) Bezpłatne bilety do kina i teatru (1 raz).” Organizatorzy przewidzieli również nagrody dodatkowe (chyba pocieszenia): „(...) uzyskanie ocen brane będzie pod uwagę przy egzaminach głównych, które odbędą się w m-cu wrześniu.”

Jak wynika z dokumentacji, w owym czasie w koszalińskim więzieniu pracowało ogółem 56 funkcjonariuszy, z których: 41 należało do PZPR, 12 do innych partii, trzech było bezpartyjnych, 33 ukończyło tylko szkołę powszechną, 22 nie ukończyło nawet szkoły powszechnej, a jeden (aż) funkcjonariusz miał wykształcenie średnie. 14 spośród nich pracowało zaledwie rok, 42 powyżej roku. Szkolenie polityczne było niezwykle istotnym elementem przygotowania do ówczesnej Straży Więziennej. Zwraca na to uwagę Instrukcja do programu szkolenia zawodowego z 16 grudnia 1949 r.: „(...) Do braków zaliczyć należy: a) oderwanie szkolenia zawodowego od jego politycznego podłoża. Niedostateczne powiązanie treści wykładanych przedmiotów zawodowych z ich sensem politycznym, ich politycznym uzasadnieniem, co wyrażało się w niedostatecznym budzeniu czujności klasowej.”

Może właśnie dlatego konkurs zaproponowany przez Zakład w Sieradzu niedostatecznie pobudzając czujność klasową nie przyjął się i w dokumentach z lat kolejnych nie widać jego śladu.

Janusz Sterzel
zdjęcie Piotr Kochański

Pamięci „Żołnierzy wykłętych”



– Ta uroczystość odbudowuje w nas ducha polskiego – powiedziała Hanna Szczepanowska, która w dniu pamięci o „Żołnierzach wykłętych” razem z innymi członkami rodzin złożyła kwiaty pod murem mokotowskiego więzienia. Pierwszego marca po raz pierwszy obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Prezydent RP Bronisław Komorowski i rodziny ofiar złożyli kwiaty pod tablicą poświęconą pamięci walczących w antykomunistycznym podziemiu w latach 1944–1963. 60 lat temu, po sfingowanym procesie rozstrzelano tu siedmiu członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, podziemnej organizacji niepodległościowej powstałej w 1945 r. Po II wojnie światowej co najmniej kilka tysięcy żołnierzy AK, NSZ i innych formacji niepodległościowych zakatowano podczas przesłuchań lub zamordowano po procesach politycznych, dziesiątki tysięcy zaś na wiele lat trafiło do więzień.

Posterunki pod tablicą pamiątkową wystawili Służba Więzienna i Dowództwo Garnizonu Warszawa. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele SW: płk Krzysztof Keller, zastępca dyrektora generalnego, płk Włodzimierz Paszkowski, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego, ppłk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy w Warszawie i ppłk Bogdan Kornatowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie Mokotowie. Wiązanki kwiatów złożyli też przedstawiciele premiera, Senatu, MON, IPN.

tekst i zdjęcie GKS

Za zasługi dla ochrony praw człowieka



Rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz odznaaczyła prof. Teodora Szymanowskiego odznaką honorową „Za zasługi dla ochrony praw człowieka”. Wnioskodawcą było stowarzyszenie penitencjarne Patronat, którego profesor

był współzałożycielem i wieloletnim prezesem. We wniosku podkreślono jego zaangażowanie w niesienie pomocy skazanym i ich rodzinom, realizowane poprzez działalność naukową, dydaktyczną i społeczną.

Prof. Teodor Szymanowski jest wybitnym znawcą i współtwórcą prawa karnego wykonawczego. W latach 1981 – 1983 był członkiem Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Internowanym i Skazanym oraz kierownikiem i organizatorem punktu pomocy przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Obecnie jest honorowym przewodniczącym komitetu redakcyjnego „Przeglądu Więziennictwa Polskiego”. W swoim wystąpieniu Irena Lipowicz podkreśliła zasługi profesora i wyraziła nadzieję, że spośród przybyłych na uroczystość studentów znajdą się osoby, którym misja Patronatu stanie się bliska. Dziękując za odznaczenie prof. Teodor Szymanowski powiedział, że traktuje je jako docenienie roli Patronatu i wszystkich, którzy tę organizację wspierali. Miłym akcentem uroczystości było spontaniczne wystąpienie jednego z pracowników Biura RPO, który podziękował twórcom stowarzyszenia za pomoc, jaką organizacja świadczyła jego najbliższemu, gdy był on internowany podczas stanu wojennego.

tekst i zdjęcie GKS

VII Ogólnopolska Konferencja Penitencjarna



„Hybrydyzacja sfery biologiczno-psychicznej człowieka a samoświadomość” – pod takim hasłem odbyła się VII Ogólnopolska Konferencja Penitencjarna dyrektora generalnego Służby Więzienniczej gen. Jacka Włodarskiego i naczelnego kapelana Więziennictwa ks. dr. Pawła Wojtasa. W trakcie obrad w auli konferencyjnej Kurii Diecezji Warszawsko-Praskiej poruszono kwestie związane z prewencją dzieci i młodzieży przed przestępczością, zapobieganiem takim zjawiskom i zagrożeniom, które prowadzą do nieprawidłowego rozwoju osobowości i wchodzenia nieletnich w konflikt z prawem. Podkreślano wynikającą stąd konieczność współpracy więziennictwa z innymi, kompetentnymi w tej dziedzinie, instytucjami wymiaru sprawiedliwości, przedstawicielami władzy wykonawczej i ustawodawczej, policji, samorządu, oświaty i szkolnictwa, ośrodków wychowawczych i socjoterapeutycznych. Uczestnicy konferencji zwrócili uwagę na potrzebę transformacji wielu z tych instytucji, diagnozowania ich działalności oraz opracowywania nowych rozwiązań jako warunek lepszego funkcjonowania człowieka w zmieniających się okolicznościach społecznych, politycznych i gospodarczych.

Elżbieta Krakowska
zdjęcie Wojciech Zaręba

Wolni od nałogów

„Człowiek wolny od nałogów” to program profilaktyczno-terapeutyczny realizowany w ramach kampanii społecznej wśród młodzieży lublinieckich szkół gimnazjalnych i średnich. Został opracowany przez grupę psychologów – terapeutów i kierownika oddziału terapeutycznego dla osób uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych w Zakładzie Karnym w Lublińcu.

Od 22 lutego br. czteroosobowa grupa narkomanek odbywających karę w tutejszej jednostce pod opieką psychologów – terapeutów uczestniczy w spotkaniach z młodzieżą (licea ogólnokształcące, Zespół Szkół Ogólnokształcących-Technicznych, gimnazja, Liceum Medyczne, Zespół Szkół Zawodowych). Spotkania mają charakter edukacyjno-profilaktyczny. Poruszające historie o życiu w nałogu, upadku moralnym, społecznym i zdrowotnym, o utracie rodzin, zaniechaniu własnych dzieci to ostrzeżenia przed wpływem narkotyków na degradację człowieka. Podczas lekcji wychowawczych kobiety opowiadają o procesie uzależnienia, jego fazach i zgubnych skutkach, odnosząc się do swoich osobistych doświadczeń i traumatycznych przeżyć. To żywy obraz, przykład przebiegu uzależnienia w oparciu o świadectwo życia w nałogu – swoista forma profilaktyki. Przestroga z za krat, którą zainicjowali psycholodzy, to doskonała forma ostrzegania młodzieży przed zażywaniem narkotyków. To początek wieloetapowej kampanii społecznej, stanowiącej element współpracy ze społecznością lokalną.

Możliwość udziału w takim przedsięwzięciu w środowisku otwartym sprzyja motywacji skazanych kobiet uzależnionych od narkotyków do życia w trzeźwości. Jest też dla nich źródłem wiary w tworzenie pozytywnych relacji z otoczeniem, budowanie swojego życia na nowo, w świecie bez narkotyków i naprawienie zła, jakie wyrządziły najbliższym. To wreszcie przykład właściwej integracji jednostki penitencjarnej ze społecznością lublińskich szkół, dialog porozumienia pomiędzy młodzieżą wkraczającą w dorosłe życie, a dorosłymi osobami, które weszły w konflikt z prawem.

kk

Zmiana warty

Nowy komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu

Z dniem 3 marca 2011r. płk Danuta Kalaman, dotychczasowa komendant Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach, została powołana na stanowisko komendanta Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Jest pierwszą kobietą komendantem w historii ośrodka. Nominację na nowe stanowisko otrzymała z rąk ministra sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego. Pani pułkownik pracę w więziennictwie rozpoczęła w Areszcie Słedczym w Częstochowie, jako pierwszy psycholog w tej jednostce. Była kierownikiem działu penitencjarnego, zastępcą naczelnika Rejonowego Aresztu Słedczego w Częstochowie oraz zastępcą dyrektora Aresztu Słedczego w Częstochowie. W 2007 r. powierzono jej utworzenie i kierowanie Ośrodkiem Szkolenia Służby Więziennej w Kulach, gdzie wprowadzała nowoczesne metody szkolenia kadry podoficerów SW.

Nowy komendant Ośrodka Szkolenia SW w Kulach

Z dniem 8 marca 2011 r. mjr Jerzy Cyrulik, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Herbach, został powołany na stanowisko komendanta Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. W służbie pracował na stanowisku wychowawcy, inspektora działu ewidencji, kierownika działu ochrony i zastępcy dyrektora Zakładu Karnego w Herbach.

kk

Przebijmy szklany sufit

W pierwszy dzień wiosny odbyło się spotkanie kobiet działających i współpracujących z Radą ds. Kobiet Służby Więziennej. Przewodnicząca Rady ppłk Anna Osowska-Rembecka zaprosiła do siedziby OISW w Warszawie panie pełniące służbę w całej Polsce, które deklarują chęć wspólnego działania. W zjeździe uczestniczył też płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW.

W trakcie spotkania przypomniano historię powstania Rady i podsumowano rok jej działalności. W tym czasie przedstawicielki kobiet SW uczestniczyły w wielu ważnych wydarzeniach, m.in. w II Kongresie Kobiet Polskich czy konferencji „Kobiety w służbie publicznej – szklany sufit” zorganizowanej przez Krajową Szkołę Administracji Publicznej. Ppłk Osowska-Rembecka podkreśliła fakt, że w ostatnich dwóch latach wyraźnie wzrosła liczba kobiet w Służbie zajmujących wysokie stanowiska. Gorąco nakłaniała też panie



do tego, by się nawzajem wspierały. – Jestem pod wrażeniem tego, co tu słyszę – mówił płk Głowiak. – Trzeba przyznać, że w Służbie istnieje „szklany sufit”, chociaż często jest on w świadomości samych kobiet. Rola kobiet będzie rostała wraz ze wzrostem ich liczby i poziomem wykształcenia. Możemy się pożegnać z mitem, że kobiety są mniej aktywne i mniej mobilne niż mężczyźni.

Kpt. Joanna Kempa zaprezentowała autorski program „Być kobietą aktywną. Czas wolny. Profilaktyka wśród kobiet”. Przedstawiono też projekty instrukcji dyrektora generalnego SW w sprawie przeciwdziałania zjawisku mobbingu oraz rozporządzenia ministra sprawiedliwości sprawie umundurowania ze szczególnym zwróceniem uwagi na asortyment kobiecy.

tekst i zdjęcie MN

Razem przeciw powodzi

Gen. Jacek Włodarski, szef więziennictwa, i dr Leszek Karwowski, prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, podpisali porozumienie o współpracy i zatrudnianiu skazanych przez regionalne zarządy gospodarki wodnej na rzecz ochrony przeciwpowodziowej.

– Chcemy współdziałać w całej Polsce, wszędzie tam, gdzie trudno dojechać z ciężkim sprzętem – stwierdził obecny na spotkaniu Stanisław Gawłowski, sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska. Dokument jest postanowieniem kropki nad „i”, gdyż współpraca z więziennictwem układała się dobrze. W ubiegłym roku kilka tysięcy skazanych i setki funkcjonariuszy walczyło z powodzią. – Najlepszą resocjalizacją jest praca – podkreślił Krzysztof Kwiatkowski, minister sprawiedliwości. Obecnie odpłatnie pracuje ok. 13 tys. skazanych, natomiast bez wynagrodzenia – 10 tys. osób.

APJ

zdjęcie Piotr Kochański



Zapłacili za obiad w celi

Zakład Karny w Białymstoku od lat wspiera Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Akcja cieszy się dużą popularnością wśród funkcjonariuszy i skazanych. Tegoroczna edycja również dostarczyła wielu emocji. Internetowa aukcja doprowadziła za kratki młodą studentkę i jej przyjaciela.

W polskich zakładach karnych do udziału w Orkiestrze nikogo nie trzeba już chyba przekonywać. Funkcjonariusze i skazani z jednostki w Białymstoku tradycyjnie organizują zbiórkę pieniędzy i przekazują na licytację tzw. fajans, czyli wykonane przez osadzonych wyroby rękodzieła. W tym roku białostocki więziennicy zadawali sobie pytanie, jaki „produkt” może mieć wzięcie na aukcji i jak sprowokować uczestników do jeszcze większej ofiarności. Pomysł, który pojawiał się już od pewnego czasu, stał się realny za sprawą rzecznika prasowego OISW. Potrzebna była tylko zgoda dyrektora zakładu, którą uzyskano po krótkiej rozmowie telefonicznej. Ostatecznie białostocki sztab WOŚP otrzymał ofertę, którą umieszczono na aukcji internetowej: „Wizyta w Zakładzie Karnym w Białymstoku, połączona ze zwiedzaniem obiektu, rozmowami z personelem i skazanymi, posiłek serwowany z więziennej kuchni w niezapomnianej scenerii celi więziennej, dla dwóch osób”.

Pasje prowadzą do więzienia

Czy kiedykolwiek komuś z nas przyszła do głowy myśl, by płać za zwiedzanie zakładu karnego? Pewnie wielu w tym momencie puka się w czoło, mrucząc pod nosem, że to kolejny nawiedzony pomysł kogoś, kto za kratami szuka wrażliwych, pokrzywdzonych dusz. Finał Orkiestry miał dać odpowiedź na to pytanie. Najpierw był sygnał ze sztabu WOŚP, potem telefon od zwycięzcy. Nieśmiały głos w słuchawce dopytywał, kiedy i w jaki sposób będzie możliwa realizacja wygranej.

Osobą, która wylicytowała wizytę w zakładzie karnym, okazała się Agnieszka Markowska z Warszawy, studentka III roku resocjalizacji. Licytował co prawda jej ojciec, ale tylko dlatego, aby spełnić najsłabsze marzenia córki a także jej naukowe potrzeby. I tak 5 lutego br. brama Zakładu Karnego w Białymstoku otworzyła się przed Agnieszką i jej chłopakiem Chrystianem. Wspomogli chore dzieci sumą 898 zł – tyle zapłacili za to, żeby przez dwie godziny oglądać świat za kratami. Jednostkę zwiedzali w towarzystwie dyrektora, wychowawcy i strażników. Jak zwykle przy takich okazjach, nie zabrakło przedstawicieli mediów. W blasku fleszy, śledzińskim okiem trzech kamer goście mogli zobaczyć wszystko, czym w sobotnie przedpołudnie żyje więzienie: salę widzeń w trakcie spotkania skazanych z rodzinami, bibliotekę, radiowęzeł i cele mieszkalne, w których na co dzień przebywają osoby odbywające karę pozbawienia wolności. Mogli też poczuć smak pracy penitencjarnej.

Jarzynowa i kaszanka

Tego dnia w jadłospisie na obiad była zupa jarzynowa, ziemniaki z kaszanką i kiszonym ogórkiem. Taki też posiłek zaproponowano gościom. Do przykrytego ceratą stołu podano w więziennej celi: trzy piętrowe łóżka, telewizor, radio, kwiatek w doniczce, na ścianach wytwory sztuki więziennej umieszczone obok ponętnych dziewczyn z kalendarzy, przy łóżkach zdjęcia żon i konkubin. Nie były to komfortowe warunki spożywania posiłku, lecz nie z winy gospodarzy. Stłoczone trzy ekipy telewizyjne, jedna radiowa i jedna z periodyku o lokalnym zasięgu skutecznie burzyły resztki intymności, jaka należy się przy obiedzie. Wszyscy upchani jak tylko się da, żeby tylko nie zaślaniać kadru. Nie zwa-

żając na to goście z rozbijającą szczerością zapewniali zaciekawionych dziennikarzy, że właśnie jedzą jeden ze smaczniejszych posiłków w swoim życiu.

Udzieliwszy kilku wywiadów, wzmocnieni obiadem, w asyście świty rejestrującej każdy ich krok Agnieszka i Chrystian udali się na spacer na polu spacerowym. Niestety, z uwagi na ograniczenia czasowe i pogodowe, nie mogli poćwiczyć na urządzeniach do rekreacji siłowej czy zagrać w kosza lub siatkówkę.

Poczuć się wychowawcą

Agnieszka studiuje resocjalizację. Prawdziwą przyjemnością było obserwować, jak chłonęła wszystko, co się wokół niej działo – z zaangażowaniem, jakiego nie widziano u żadnego ze studentów odbywających w białostockim więzieniu praktykę uczelnianą. A trzeba stwierdzić, że przewinęła się ich tutaj spora grupa. Kiedy tylko kamery znikły za bramą, zwiedzający mogli spróbować poczuć, czym jest praca wychowawcy. Zostali poddani rozmowie wstępnej, założono im akta osobowe część B, poddano klasyfikacji a nawet wnioskowano o karę dyscyplinarną. Na szczęście dyrektor łaskawie odstąpił od jej wymierzenia. Wszystko odbyło się w luźnej atmosferze, zwycięzcy licytacji otrzymali na pamiątkę swoje „teczki”.

Nie był to koniec atrakcji przygotowanych dla naszych gości. W możliwie klarowny sposób zostali zapoznani z etapami resocjalizacji – drogi, jaką przebywa skazany, i oddziaływaniami, którym zostaje poddany w zakładzie karnym. Usłyszeli o programach realizowanych w tutejszej jednostce penitencjarnej, np. o programie edukacyjno-korekcyjnym dla sprawców przemocy domowej wg Modelu Duluth, programie edukacji kulturalnej, w którego ramach skazani – niektórzy pierwszy raz w życiu – biorą udział w spektaklach teatralnych, wystawach. Od kilku lat, we współpracy z reżyserem Dariuszem Szadą-Borzęskim w jednostce działa grupa teatralna. Przez jej szeregi przewinęło się wielu skazanych. Ich zdolności aktorskie zostały zaprezentowane m.in. w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku w sztuce Ireneusza Iredyńskiego „Jasełka Moderne” a także na przeglądzie teatrów amatorskich „Wertep” i w wielu innych przedsięwzięciach.

Pozytywnie zaskoczeni

Goście mogli porozmawiać z uczestnikami programu „Poznać inność”, przygotowującymi przedstawienie na kanwie powieści Samuela Pisara „Z krwi i nadziei”. Osnową programu jest zapoznanie się z kulturą i historią białostockich Żydów, odnajdywanie ich śladów obecnych do dzisiaj w mieście oraz opieka nad cmentarzem żydowskim. Na koniec wizyty młodych entuzjastów resocjalizacji skazani zatrudnieni w radiowęźle przeprowadzili z nimi wywiad dla „Gońca Hetmańskiego”, miesięcznika redagowanego przez osadzonych. Zwiedzający byli pozytywnie zaskoczeni atmosferą panującą w więzieniu. Stwierdzili, że jest tu „sympatycznie” i przede wszystkim bezpiecznie. Wizytę uznali za interesującą, gdyż mogli dowiedzieć się, jak wygląda więzienne życie.

Gdy goście i media opuścili kryminał, poculiśmy satysfakcję z dobrze przeżytego dnia. Naszą radość dopełnia też myśl, że są ludzie, których interesuje to, co robimy. Jeżeli w dodatku chcą za to zapłacić, to Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy może na nas liczyć również i w przyszłym roku. Są ma!

Tadeusz Kaczyński
zdjęcie **Piotr Kochański**

Sportowa integracja

W Białogardzie rozegrano charytatywny turniej służb mundurowych w piłce nożnej o Puchar Starosty Białogardzkiego. Impreza została zorganizowana przez KP Policji w Białogardzie oraz Zarząd Terenowy NSZZ Policjantów w Białogardzie. Rozgrywkom sportowym przyświecała idea zebrania środków pieniężnych na rehabilitację i dalsze leczenie pooperacyjne koleżanki z pracy Doroty Suchowierskiej oraz integracja służb mundurowych poprzez sportową rywalizację. Wystartowało osiem drużyn: funkcjonariusze Policji ze Swidwina, Kołobrzegu, Koszalina i Białogardu oraz Straży Granicznej z Kołobrzegu, Straży Pożarnej i Pogotowia Ratunkowego z Białogardu, a także przedstawiciele Służby Więziennej z Dobrowa – obrońcy trofeum!

Po pasjonujących meczach pierwsze miejsce zajęła drużyna więźniaków z Dobrowa, którzy dopiero w rzutach karnych (w regulaminowym czasie był wynik 2:2) pokonała 2:0 Straż Graniczną z Kołobrzegu. Trzecie natomiast miejsce przypadło drużynie Policji z Kołobrzegu, która zwyciężyła 3:2 z „Przyjaciółmi Heńka”, czyli Policję z Białogardu. Najlepszym bramkarzem został zawodnik z Dobrowa – Piotr Szpalerski, a tytuł „króla strzelców” przypadł Damianowi Łygońskiego – OZ Dobrowo.

– Turnieje sportowe mające integrować środowisko służb mundurowych połączone ze szczytnym celem zbiórki pieniędzy dla potrzebujących funkcjonariuszy scalają nasze środowiska i pokazują, że osoby mające jakiegokolwiek kłopoty nie zostają same ze swoimi problemami. – powiedział kierujący OZ Dobrowo mjr. Marek Szewczyk.

Zbigniew Sołtys

Tenisista na medal

Mistrzostwa Siedlec w tenisie stołowym, organizowane przez TKKF Siedlce, rozegrano 13 marca 2011 r. W rozgrywkach wzięło udział 27 amatorów i czterech zawodników ligowych. Startował w nich także Krzysztof Kulik, funkcjonariusz Zakładu Karnego w Siedlcach. Zajął drugie miejsce i tym samym został wicemistrzem Siedlec. Krzysiek od 15 lat trenuje grę w tenisa stołowego. Ma na swoim koncie wiele sukcesów, w tym mistrzostwo i wicemistrzostwo okręgu warszawskiego. Zanim zaczął grać w tenisa, przez 13 lat trenował karate kyokushinkai. Jego współpartnerem był Marek Piotrowski, późniejszy wielokrotny mistrz świata zawodowców w kickboksingu.

Dziś, oprócz tenisa stołowego pasją Krzyska jest bieganie. Trzy razy w tygodniu pokonuje 20 km. Można mu pozazdrościć energii, chęci i dbałości o kondycję. Krzysztof Kulik jest wychowawcą ds. kulturalno-oświatowych. Taki wychowawca to przykład dążenia do celu i sukcesu. Nie tylko dla skazanych.

Marta Kuźma

Turniej mundurowych



W Ośrodku Szkolenia Specjalistycznego Straży Granicznej w Lubaniu 26 lutego 2011 r. odbył się Halowy Turniej Piłki Nożnej Służb Mundurowych o Puchar Dyrektora Zakładu Karnego w Zarębie kpt. mgr. Andrzeja Koszeli. Do udziału w turnieju zaproszono drużyny: Policji, Straży Granicznej, Służby Więziennej. Do rywalizacji przystąpiło osiem zespołów, które reprezentowały: placówki Straży Granicznej, Powiatową Komendę Policji z Lubania, Areszt Śledczy w Lubaniu, Areszt Śledczy w Świdnicy, Zakład Karny nr 2 we Wrocławiu, Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa okręgu wrocławskiego, Zakład Karny ze Strzyż pod Ralskiem z Czech oraz gospodarzy – drużyna Zakładu Karnego w Zarębie.

Ostatecznie zwycięstwo przypadło zawodnikom ZZFiPW, którzy w finale pokonali Straż Graniczną, a w meczu o trzecie miejsce drużyna reprezentująca Areszt Śledczy w Lubaniu wygrała z przedstawicielami lubańskiej Policji. Zwycięskiej drużynie puchar wręczył dyrektor Zakładu Karnego w Zarębie. Najlepszy strzelec i najlepszy bramkarz otrzymali puchary ufundowane przez przewodniczącego ZZFiPW, a rywalizację w tej kategorii zwycięsko zakończyli zawodnicy reprezentujący drużyny Straży Granicznej i ZZFiPW. Turniej był okazją do spotkania przedstawicieli służb mundurowych naszego regionu. Celem pozasportowym była integracja środowisk mundurowych. Była okazją do spotkania na neutralnym, sportowym gruncie.

tekst i zdjęcie Ryszard Leszczyński

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”

miesięcznik funkcjonariuszy i pracowników SW

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50

02-520 Warszawa

e-mail: redakcja@sw.gov.pl

Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami, msodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66

faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej

Ministerstwo Sprawiedliwości

ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,

kkowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,

Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,

mnowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,

Grzegorz Korwin-Szymanowski,

gszymanowski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,

Aneta Łupińska, alupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,

Agata Pilarska-Jakubczak, apilarska@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,

eszlezak@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,

Grażyna Wągiel-Linder, glinder@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,

fotoredakcja, archiwum, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce

Ilona Dzieniszewska, wychowawca ZK w Wojkowicach

Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW

Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu

Waldemar Kowalski, emerytowany funkcjonariusz SW

Tomasz Krajowski, wychowawca ZK w Tarnowie

Jacek Matrejek, dyrektor ZK w Tarnowie Mościcach

Lidia Olejnik, dyrektor ZK w Lublińcu

Tomasz Pająk, kierownik DP AŚ w Łodzi

Edward Wasilewski, wykładowca COSSW w Kaliszu

Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany

jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redak-

cja. Cena prenumeraty rocznej 30 zł, płatne na konto:

Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010**

0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa z adnotacją:

„Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Peniten-**

cjarnym”: Cała strona – 1500 zł. + VAT; 1/2 strony

– 1000 zł. + VAT; 1/4 strony – 700 zł. + VAT. Na

stronach czarno-białych – 50% ceny. Ogłoszenia

drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na

konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111**

0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulew-

ska 27. Łamanie i druk: Drukarnia Offsetowa ATU, ul.

Działuńczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax

(22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja za-

strzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiu-

stacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Na-

kład: 3000 egz. Numer zamknięto 28 marca 2011 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W następnym numerze:

- **Kierownik, ważna persona**
Jak istotna jest rola średniego szczebla zarządzania
- **Uwaga, nasze emerytury**
Plany, prace, dyskusja nad zmianami w systemie
- **Napaści na funkcjonariuszy**
Coraz częściej stajemy się obiektem ataku – przyczyny i przeciwdziałania

Pomnik dziejów w środku Polski

Historia Zakładu Karnego w Sieradzu to część dziejów polskiego więziennictwa. Licząca 175 lat jednostka stała się również specyficznym pomnikiem dziejów narodu polskiego.

Sieradzkie więzienie było świadkiem zaborów, walk o niepodległość Rzeczypospolitej, konfliktów politycznych w okresie międzywojennym, tragedii okupacji hitlerowskiej, walki z opozycją niepodległościową w okresie stalinowskim i internowania opozycji w stanie wojennym.

Więzienie w Sieradzu powstało z inicjatywy Fryderyka Skarbka w 1836 r. w budynkach po manufakturze. Karę wykonywano wówczas w systemie celkowym auburnskim (w nocy więźniowie byli odosobnieni w pojedynczych celach, w dzień zaś pracowali wspólnie). W roku 1868 więzienie przejęli Rosjanie. Posiadało ono już wtedy własny szpital, kaplicę, fabrykę płótna i przędzalnię. W okresie II Rzeczypospolitej zakład służył polskiemu wymiarowi sprawiedliwości. W czasie II wojny światowej wykorzystywany przez hitlerowców, stał się miejscem martyrologii Polaków. Po wojnie obiekt w dalszym ciągu pełnił funkcje izolacyjne. W 1956 r. został podporządkowany resortowi sprawiedliwości. W czasach PRL był miejscem internowania działaczy Solidarności.

Zakład Karny w Sieradzu jest przeznaczony dla mężczyzn, jego pojemność wynosi 923 miejsca. Jest jednostką typu zamkniętego z oddziałami typu półotwartego oraz aresztem śledczym. W wyodrębnionym dziale terapeutycznym przebywają osoby z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzone umysłowo (87 miejsc). W skład jednostki wchodzi także oddalony o ok. 5 km Oddział Zewnętrzny zlokalizowany przy ul. Torowej, przeznaczony dla 126 skazanych. Obecnie w zakładzie służbę pełni 252 funkcjonariuszy. Na terenie funkcjonują produkcyjne przedsiębiorstwa przywiezione. Prowadzona jest także bogata działalność edukacyjna, kulturalno-oświatowa, terapeutyczna i aktywizacyjna. Od 25 maja 2010 r. w jednostce działają trzy oddziały penitencjarne wprowadzone w ramach reformy polskiego więziennictwa oraz oddział zewnętrzny i oddział terapeutyczny.

W kwietniu na terenie sieradzkiej jednostki planowane jest zorganizowanie wystawy upamiętniającej jubileusz 175-lecia.

Jakub Werbiński
zdjęcie Piotr Kochański